Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: rocznie kor. 8·—, kwartalnie kor. 6·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.



Nr. 272 — Kraków, Środa dnia 28 Listopada 1900. — Rok VIII.

Pr. III. 224/00 2. Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli §. 486, 487, 488, 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 269 czasopisma „Głos narodu“ z dnia 24 listopada 1900, artykuł pod napisem: „Nowy czyn Körbera“, zamieszczony na stronicy drugiej w szpalcie trzeciej i na stronicy trzeciej w szpalcie pierwszej, zawiera znamiona występku z §. 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor, omawiając spensjonowanie prezydenta c. k. Sądu kraj. wyższ. Jansy, tudzież rzekomy fakt niewciągnięcia do list wyborczych osób opłacających 8 koron podatku, którym jednak przyznano opust podatkowy, przez przekręcenie i nieprawdziwe podanie, usiłuje pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw c. k. ministerstwu spraw wewnętrznych, jak i całemu ministerstwu. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa stosownie do przepisu §. 20 ust. pras. zaleca się Redakcji czasopiska „Głos narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 26 listopada 1900. Morelowski. Do p. Kazimierza Ehrenberga odpow. Redaktora „Głosu narodu“ do rąk własnych w Krakowie.

## ZAMACH NA STAROSTĘ PODGÓRSKIEGO.

Jeszcze nie przebrzmiały echa strzałów rewolwerowych, którymi rzekomi „wysłannicy rządu narodowego“ mieli zamiar ukarać p. Götza za odmówienie im pieniędzy na „podatek“, jeszcze Sikora, Kędzior i Ciżek są przedmiotem śledztwa sądowego, a już mamy do zanotowania nowy czyn zbrodniczy, nowy skrytobójczy zamach, skierowany tym razem przeciw osobie urzędnika państwowego.

Hr. Edward Starzeński, starosta w Podgórzu, wróciwszy wczoraj około $7^1/_4$ wieczorem z Krakowa do Podgórza, wysiadł na podwórzu swego domu z dorożki i zamierzając obejrzeć swoje konie, udał się przez podwórze w kierunku stajni.

Po ujściu kilku kroków, zobaczył hr. Starzeński jakąś postać ludzką, która wynurzyła się z ciemności niemal tuż przed nim. Był to mężczyzna średniego wzrostu ubrany w żółtawy paltot, ciemne spodnie i buty z cholewami; na oczach miał czarne okulary. Zanim hr. Starzeński go mógł się go spytać czego sobie życzy, w ręce napastnika ukazał się rewolwer, z lufą skierowaną w skroń hr. Starzeńskiego, a huk strzału ogłuszył niemal zupełnie ofiarę zamachu. Na szczęście kula cudem jakimś chybiła celu przechodząc koło głowy hr. Starzeńskiego, któremu proch osmalił twarz i ucho. Napastowany dobył natychmiast rewolweru, i broniąc swego życia, strzelił do skrytobójcy, mierząc w ramię. Złoczyńca spostrzegłszy, że ofiara nie jest bezbronną, zrezygnował z drugiego strzału i wyrwawszy z zanadrza jakiś ostry przedmiot, ugodził nim hr. Starzeńskiego w piersi z lewej strony. Cios przebił futro, marynarkę i ześliznąwszy się po srebrnej papierośnicy umieszczonej w kieszeni od kamizelki, wyżłobił w niej głęboką rysę. Temu osłabieniu uderzenia należy zawdzięczać, iż ostrze przeszło wprawdzie kamizelkę i koszulę lecz prócz lekkiego zdrapania skóry na piersiach, nie zdołało zadać ofierze zamachu żadnej poważniejszej rany.

O sile, z jaką cios był zadany, można nabrać należytego pojęcia, skoro się zważy, iż hr. Starzeński zachwiał się, upadł na wznak i dopiero służba domowa, zwabiona hukiem wystrzału, podniosła go z ziemi. Tymczasem morderca, sądząc po upadku starosty, że udało mu się dopiąć celu, rzucił się do ucieczki, przyczem wyłamał płot w ogrodzie.

O wypadku zostały natychmiast zawiadomione władze podgórskie i krakowskie, a p. radca Kostrzewski przybył na miejsce w ciągu 10 minut i zarządził śledztwo, oraz pościg za zbrodniarzem. Dopomogli mu w tem p. radca Swolkien, oraz personal krakowskiej policji. Hr. Starzeński przyjmował wczoraj wiele osób, które przybyły z wyrażeniem radości z powodu nieudania się zbrodni.

O godz. 11 wieczorem komisja sądowo lekarska spisała visum repertum a późno w nocy przyprowadzono jakiegoś człowieka, który, według hr. Starzeńskiego, nie był identyczny ze sprawcą zamachu.

Noc była ciemna, co wielce utrudniało ściganie mordercy zbiegłego w niewiadomym kierunku, lecz rezultaty poszukiwań nie dały mimo to długo na siebie oczekiwać.

Dziś o godz. 6 zrana p. Kostrzewski, pełniący obowiązki naczelnika ekspozytury policyjnej w Podgórzu, inspektor tamtejszej policji miejskiej p. Paleczny, oraz inspektor policji p. Henryk Kuryłowicz, przywieźli na podgórską ekspozyturę policyjną **Jędrzeja Szczypkę, robotnika z kopalni w Lgotce koło Ostrawy Morawskiej.**

Szczypka liczy lat 30, bawił chwilowo w Wrzęsowicach, dokąd od czasu do czasu przyjeżdża. Ubiór jego zgadza się z opisem podanym przez hr. Starzeńskiego.

**Przy aresztowanym znaleziono rewolwer, którego jeden nabój był świeżo wystrzelony, oraz znaczną ilość egzemplarzy „Naprzodu“, „Latarni“ i „Prawa ludu“.**

O godzinie 8 z rana przystąpiono do śledztwa. Przesłuchaniem Szczypki kieruje dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz, radca policji p. Władysław Swolkien, p. Jan Kostrzewski i komisarz Jasiński. Rezultaty dotychczasowych badań są osłonięte jak najściślejszą tajemnicą.

Hr. Starzeński przyszedł już do siebie po wstrząśnieniach ubiegłej nocy i przyjmuje liczne zewsząd napływające gratulacje.

Nie przesądzając wcale wyników toczącego się dochodzenia, można już teraz drogą zwykłego logicznego rozumowania dojść do tego, iż powodem obydnego zamachu nie mogła być osobista nienawiść. Człowiek, przeciw któremu świadczą liczne poszlaki, nie mieszka stale w Podgórzu, lecz w Ostrawie Morawskiej, trudno zatem przypuścić, aby sprawy natury ściśle osobistej, lub urzędowej, mogły wcisnąć mu do ręki broń skrytobójczą.

Bezpośredniej przyczyny zbrodni należy szukać całkiem gdzieindziej, a gdzie, to już każdy chyba zdoła na podstawie wyżej zamieszczonych faktów sam sobie wywnioskować. Z dziennikarskiego obowiązku musimy jednak wspomnieć o tem, że przed kilku dniami rozrzucono po Krakowie czwarty numer tajnego pisemka „Wolność“, które tytułuje się „organem wolnych Braci“ i całkiem otwarcie apoteozuje spiski, zachęca do mordowania „zaprzedańców“ i wychwala anarchję.

Zamach na p. Götza został poprzedzony ukazaniem się „Niepodległości“, w której „szlachetni, jak najlepszemi chęciami ożywieni młodzieńcy“, wskazywali rewolwer i dynamit jako środki, prowadzące bezpośrednio do oswobodzenia Polski; na kilka dni przed wczorajszą zbrodnią ukazuje się „Wolność“... Jawne zamachy przedstawiają się nam jako bezpośredni skutek podziemnej roboty. Rzeczą ludzi uczciwych jest wydanie sądu o tem, czy ów podziemny prąd nie ma przynajmniej pośredniego źródła w jawnej prewrotowej agitacji...

## PROGRAM GOSPODARCZY RZĄDU.

WIEDEŃ 27 listopada.

(—r.) Nie można rządowi węgierskiemu brać za złe, jeśli on stara się w każdym kierunku o podniesienie dobrobytu swojego kraju i popiera skutecznie jego interesy gospodarcze. Owszem przynosi mu to chlubę. Od rządu jednak austrjackiego mamy prawo żądać równej pieczołowitości o dobro Przedlitawji, szczególnie zaś w wypadkach, gdzie korzyść Węgrów połączona jest ze szkodą Przedlitawian. Zdarza się to niestety zbyt często, niemal na każdym kroku, rząd austrjacki przypatruje się temu z założonemi rękami, p. Körber zaś woli wypracowywać piękne programy gospodarcze ad usum Delphini, aniżeli starać się w praktyce o zadośćczynienie gospodarczym potrzebom i interesom krajów koronnych, jego pieczy przez koronę poruczonych.

Przez mądre i sprytne zarządzenie rządu węgierskiego został nagle cały austrjacki wywóz cukru na wschód zagrożony i stał się niezdolnym do współzawodniczenia z węgierskim. Oto bowiem utworzył rząd węgierski kombinowaną taryfę przewozową dla węgierskiego cukru do wszystkich przystani Lewanty tak niską i dogodną, że austrjacki cukier przez Tryjest z węgierskim pod żadnym warunkiem współzawodniczyć nie może. Węgierskie kombinowane taryfy obejmują koleje do Budapesztu, stąd przewóz rzeczny do Galacu a stamtąd parostatkami do wszystkich przystani Wschodu.

W miejscowości Szerenez na Węgrzech powstała olbrzymia cukrownia, która sama może rocznie wywozić 300.000 metrycznych cetnarów cukru na Wschód, czem byłaby pokryta bardzo znaczna część wschodniej konsumcji cukru. Dla przykładu warto przypatrzyć się, jak przedstawiają się koszty przewozu z wspomnianej węgierskiej cukrowni na podstawie nowozaprowadzonej kombinowanej taryfy przewozowej.

Z Szerenezu wynoszą koszta przewozu od 100 kilogramów cukru do: Bargas, Konstancy, Suliny i Warny 2 franki 52 centimów; zaś do: Kawalli, Dedengu, Galipolisa, Konstantynopola, Sagosa, Metyleny, Pireusu, Soloniki, Samosu, Smyrny i Wola 2 franki 62 centimów. Z Brzeclawia (Lundenburg) na Morawji przez Tryjest kosztuje przewóz 100 kilogramów cukru do przystani powyżej wymienionych, już po strąceniu refakcyj 3 korony 15 hal., równe 3 frankom 38 cent. czyli o 86, względnie 78 centimów na metrycznym cetnarze więcej. Naturalnie że czeskie i galicyjskie cukrownie więcej, od Tryjestu oddalone, znajdują się w jeszcze niekorzystniejszem położeniu.

W takiem położeniu mają Węgrzy bez współzawodnictwa zapewniony wywóz cukru na cały Wschód!

Czyż wobec tego i wobec wielu innych podobnych objawów można program gospodarczy p. Körbera uważać za co innego, jak za — operetkowy, mniejsza o to, czy to się szanownej c. k. prokuratorji w Krakowie podoba lub nie.

Podatki ciężą na ludności jak zmora, niezbędne artykuły spożywcze drożeją w zatrważający sposób z dnia na dzień, tak, że biednemu człowiekowi pracy wyżyć trudno a rząd? — pisze tylko piękne programy i wytęża tylko słuch, co szumi z łamów żydowsko-kapitalistycznej „N. F. Presse“, by...

Z gospodarczem partactwem idzie polityczne ręka w rękę.

Jakimże cudem mają się stosunki polepszyć, względnie jak formułka śpiewa: „uzdrowić“.

# Ruch wyborczy.

Z Tyńca donoszą nam: Szanowna Redakcjo! Ażeby dowieść łajdackiego postępowania socjalów i usunąć wszelkie wątpliwości co do zgodnego z prawdą postępowania sobie tutejszych włościan wobec socjałów, proszę o zamieszczenie następującego sprawozdania, jakie to tryumfy święcił po p. Kaczanowskim jego szef Ignacy Daszyński. Poprzednio bowiem już nas nawiedził p. Kaczanowski, ale mu się tak „powiodło“, że nie wiem, czy się sam do Krakowa dowlókł, czy go dowleczono. Dość na tem, że Kaczanowski ze smutną miną w sekrecie swemu szefowi donosi, że coś bardzo niepomyślnie w państwie duńskiem, że w Tyńcu socjalizm już do centa zbankrutował. Na tę wieść hiobową Ignac zrywa się na równe nogi, wysyła co tchu pakę czerwonych plakatów do swego delegata, tutejszego wyrzutka Mamla, znanego indywiduum za zbrodnie morderstwa, gwałtu publicznego i kradzieży sądownie karanego, który podczas sumy po całej wsi na rogach domów rozlepia radosną nowinę, że dnia 19 pan Ignacy zaszczyci Tyniec swoją bytnością.

Mój Boże, jaka to ofiarność u tego pana Ignacego! Cały Tyniec jego, a on biedaczek nie zważając na ulewę i ciemności, przybywa z 4-ma towarzyszami do Tyńca po świetnych tryumfach p. Kaczanowskiego. Naturalnie zsiada u jednego z „naszych“ Nablusia. Idzie teraz o to, gdzie urządzić swój parlament, bo Korzeniowski, poczuwszy pismo nosem, chaty Ignasiowi odmówił, a nikt we wsi biedaka wpuścić nie chciał. Wkupił się nareszcie u Michała Kaczmarczyka tego samego, u którego przed 4 dniami tak świetnych sukcesów Kaczanowski się dorobił. Lecz ledwo Ignac gębę otworzył, aby Mamlowi i paru niedorosłym gapiom opowiadać, po co on tu przybył, aż tu niegrzeczne jakieś indywiduum śmie wleść i pytać wprost, co zacz, po co i na co się fatyguje do Tyńca, gdy włościanie bez takich opiekunów w Tyńcu się obejdą i t. p. Z tego, jak zwykle, awantura, wśród której zjawia się cała rada gminna z wójtem Piotrem Kaczmarczykiem na czele, który nie zważając na tak wielkiego pana, jął mu zaraz prawić: W imieniu prawa, wobec wszczynającej się awantury i zagrażającego zaburzenia w gminie rozwiązuję zgromadzenie. a uczestników wzywam do rozejścia się. Tu p. Ignacy pobladł; po przedstawieniu się p. Ignacego naczelnikowi gminy, po paru słowach gróźb, powołujących się na jakiegoś tam pana, który już 2 wójtów miał strącić z ich stanowiska, nastąpiła dzielna odprawa p. Kaczmarczyka, który w słowach należytych wyprosił p. Ignacego z chałupy, a z nim zgromadzenie rozwiązał. Teraz tow. Mamel zaprasza do swej walącej się budy towarzyszy na zgromadzenie, lecz i tu się im nie udało, bo ze względu na niebezpieczeństwo zawalenia się budy, podpartej drągami, zgromadzenie zostało w podobny sposób rozwiązane. Tak Ignasiu, nie do Tyńca, nie do Tyńca, nie do chłopa, nie pod strzechę ci leźć.

---

Od ks. M. Górzańskiego z Zakliczyna otrzymujemy następujące uwagi: „Związkowi chłopskiemu przewraca się w głowie. W początkach swych „Związek chłopski“ był pięknym organem cudnego stronnictwa chłopskiego. Dziś ani przez szkło powiększające się przypatrując, nie powiedziałbyś, że to ten sam „Związek“. Komu się właściwie dzisiaj „Związek“ umizga, trudno zgadnąć. Przedtem wiedzieliśmy, że „Związek“ to stronnictwo chrześcijańskie, chłopskie i narodowe, tylko przyklasnąć wypadało, a dziś... jest sobie to stronnictwo partyjką, którą trudno określić Źle mu z „żydem“, źle mu z „panem“, z „ludowcami“, z demokratami, z Stojałowczykami, źle mu... z księżmi czyli duchowieństwem, które mu, śmiało twierdzę, pierwsze podało rękę, jak n. p. ks. A. Wilczkiewicz i ks. Bł. Potoczek. Ten ostatni to nawet w seminarjum nie sypiał, lecz dla „Związku“ pracował i pisał. — Wiecie z kim będzie dziś „Związkowi“ dobrze? Ze wszystkimi, nawet z „panami“ (tylko bez duchowieństwa), byle tylko p. N. Sikorski przy nim był! Oj, jeśli komu, to „Związkowi“ weterynarz potrzebny bardzo, bo od dłuższego czasu jego redaktor ze swymi poglądami nie wygląda na człowieka rozumnego i roztropnego, a jeśli „Związek“ nie poroni, to wyda na świat co najmniej małpiego... król(?)a! „Związek“ myśli. że chłop to jego pomietło, którem można nawet Augiasza stajnię zamiatać! Hola! bratku. Przy tym ogniu chcą tylko pp. Potoczkowie swoją pieczeń upiec, aby chłopi nasycili się choć kościami, to dla chłopa i tak za dużo! nieprawdaż „Związku?!“ Można mieć wszystkie akademje na świecie ukończone i być doktorem nawet tego lub owego fakultetu, a i tak można iść z łopatą zgarniać śnieg z bruku wiedeńskiego za marne wynagrodzenie! i w ostatku umrzeć śmiercią... głodową. „Związku“, co się z tobą dzieje?! Robisz p. N. Sikorskiego filozofem, teologiem, medykiem nawet (choć jemu się o tem ani nawet śniło). Żebym ja był wiedział pierwej, iż „Związek chłopski“ jest weterynarskiego rodu tobym go był już dawno przynajmniej od myszek i warjacji uleczył i byłby na dziś może lepszym filozofem, prawnikiem, a może i... teologiem, niżeli p. N. Sikorski exteolog! Oj, „Związku“, „Związku“, prawdziwie niechłopski „Związku!“ Nie ucz ty chłopów rozumu, przestań ich tumanić, a wtedy i pp. Potoczkowie wezmą na refleksję i zmądrzeją. Ten „Związek“ to nawet samych Potoczków otumania tak dalece, że myślą, iż są przynajmniej półbogami dla chłopa!“

---

Do Szan. Redakcji „Głosu Narodu“ w Krakowie. Na podstawie §. 19 u. pras. uprzejmie proszę o sprostowanie sprostowania, umieszczonego na podstawie tegoż paragrafu w N-rze 269 „Głosu Narodu“ z d. 25 listopada r. b., które to sprostowanie przez pominięcie mego podpisu stało się właściwie bezprzedmiotowem. Niewiadomo bowiem, iż ustępy, w których powiedziano: 1) nieprawdą jest, aby do prawyborów w Zakopanem stanęli socjaliści, grupujący się w „Gwieździe“ pod mojem przewodnictwem; 2) ...o ile mi wiadomo, socjalizm wśród członków „Gwiazdy“ nie ma ani jednego zwolennika; 3) ...jako przewodniczący „Gwiazdy“ usiłuję prowadzić stowarzyszenie w kierunku, nie mającym nic wspólnego z socjalizmem; 4) ...nieprawdą jest, abym ja prowadził agitację; 5) ...prawdą jest natomiast, że wtedy właśnie zwoływałem zebranie, agitowałem i pracowałem w sprawie wyborów do kasy chorych, iż ustępy te odnoszą się do niżej podpisanego. *Dyonizy Bek*, prezes „Gwiazdy“ w Zakopanem.

# EPOPEJA ZŁODZIEJSKA.

LWÓW 26 listopada.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zeznawał najpierw oskarżony Paweł Podrucki. Wypiera się on zupełnie zarzuconej mu winy i twierdzi, że Jan Rudy obwinia go o kradzież u Wczelaka jedynie z niechęci, jaką ma ku Pawłowi z czasów wyborów w r. 1897, kiedy w walce o Daszyńskiego w Krakowie dostał od Pawła w twarz. Kraść nie potrzebował, bo ksieni klasztoru PP. Benedyktynek umożliwiła mu kształcenie się w śpiewie, czego on gorąco pragnął. Pytania obrońców co do charakteru kontaktu Podruckiego z ksienią Columbą — przewodniczący pouchylał jako nienależące do rzeczy.

Paweł Podrucki jest to człowiek wzrostu średniego, brunet o niedużej bladej i szczupłej twarzy, z wydatnemi kościami licowemi, o niekształtnym nosie, z cienkim i krótkim czarnym wąsikiem. Włos czesze do góry. Usiłuje mieć minę junaka i trzyma się sztywnie. Ubrany jest w anglez czarny i jasne spodnie — pozuje na eleganta. Często podkręca wąsika.

Obok Pawła na ławie siedzi brat jego, Bazyli Podrucki, ze sterczącemi ramionami. Twarz jego pełniejsza, niż Pawła, wzrok błędny i zakłopotane wejrzenie. Siedzi ubrany w paltot, w którego kieszeniach uporczywie trzyma ręce. Wysławia się ordynarnie — przeczy wszystkiemu.

Po południu zeznawał Bogdanowski; mówi głosem miękkim, tonem nabrzmiałym łzami. Jest to chłopak smukły, bez zarostu, ubrany na czarno, prezentuje się wogóle dość sympatycznie i płynnie i poprawnie się wyraża. Zeznaje on szczegółowo to wszysto, co według aktu oskarżenia wczoraj streściłem na tem miejscu. Ponadto dodaje, że Antoni Rudy namawiał Bogdanowskiego, ażeby nie szedł na tę kradzież i sam iść nie chciał. Lecz Paweł Podrucki koniecznie nastawał na ich współudział, a gdy się opierali, groził im rewolwerem, dodając, że on musi być śpiewa-

---

# SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

48) przez

DANIELA LESUEUR.

**(Ciąg dalszy)**

Prawda ta instynktownie przenika już masy; robotnicy wszystkich krajów zaczynają wspólnie pracować i czują się solidarnymi; kwestja narodowościowa usuwa się na drugi plan przed walką społeczną.

— Swiat nowożytny, mówił Sergiusz, dojdzie naprawdę do równowagi, kiedy zamiast tych grup sztucznych i politycznych, reprezentujących narodowości, będziemy mieć grupy ekonomiczne. Wydadzą one sobie walkę nie mniej krwawą, ale przynajmniej nie bezpłodną. Rywalizacja przemysłowa przyczyni się do postępu, podczas gdy rywalizacje dynastyczne i narodowe przedłużają erę barbarzyństwa.

Hubert dopatrywał się w teorji nihilistycznej prawdziwej wielkości.

— Ależ — zarzucał Sergiuszowi — co wy myślicie zrobić z waszą ponurą, naukową polityką wśród szerokich warstw rosyjskich? Ileż to czasu trzeba będzie, żeby te miljonowe tłumy doprowadzić do poziomu umysłowego, o jakim mówicie? Wszystkie zresztą narody powodują się uczuciami a nie naukowymi argumentami, tem bardziej rasa, nie przyzwyczajona do dyskusyj parlamentarnych nad zawiłemi kwestjami samopomocy.

Kiedy po raz pierwszy markiz wypowiedział takie zapatrywanie, Kryłowski wzruszył ramionami i przez chwilę tłumił w sobie wybuch słów. Wreszcie krzyknął:

— Ależ pan mylisz się grubo! To pan chyba nie wiesz, co to jest rosyjski „mir“, ta autonomiczna komuna! To pan nie słyszał pewno o tem, co to jest „artel“? Nie wiesz, jak wygląda to stowarzyszenie robotnicze, wykombinowane przez waszych Saint-Simonów i Louis Blanców, które urzeczywistnione już przed ośmiuset laty w Rosji! Odwieczne dążenia narodu rosyjskiego odpowiadają obecnym waszym ideom rewolucyjnym. Gdyby rasa słowiańska rozwijała się była regularnie, tworzyłaby teraz demokrację, rządzącą się samą. Despotyzm państwowy i despotyzm religijny są w Rosji importem bizantyńskim, narzuconym nam gwałtem. Czy pan nie wiesz, że chłop rosyjski obojętnie patrzy na wszystko co się dzieje po za gminą, stara się być jak najmniej rządzony, stara się o rozwiązanie kwestji agrarnej i o wolność w swej gminie. Parlamentaryzm nie dałby mu ich, bo parlamentaryzm, polityka metafizyczna i deklamacyjna, stanowi tyranję gorszą od innych, bo tyranję klas średnich i miernych. Jest to kompletne zwycięstwo idei Państwa, którą energicznie zwalczamy. Oby losy zachowały Rosję przed taką skałą podmorską! Więcej wolności jest przy kaprysach samowładzcy niż pod drobnostkowym despotyzmem pięciuset ustawodawców!

W obecności Sergiusza Sonia rzadko głos zabierała. Hubertowi podobała się bardziej ta dziewczyna z tem skromnem zachowaniem się niż z zimnym zapałem partyjnym. A więc polityka nie zniszczyła w niej wdzięku kobiecego! Umiała kochać i milczeć. Być może, że jest równie gorącą przyjaciółką jak i fanatyczną kochanką.

Pewnego dnia, kiedy Hubert znalazł Sonię samą, rozmowa stoczyła się na panią Miranow.

— Kocham Nadieżdę jak siostrę — oświadczyła panna Kaweczin.

— Ale nienawidzi pani jej męża?

— Moja partja go nienawidzi, a ja solidaryzuję się z uczuciami partji.

— Czyby pani solidaryzowała się z wyrokiem śmierci, wydanym przez partję na Mikołaja Feodorowicza?

Sonia zbladła. Usta jej drżały konwulsyjnie.

— Nie mówmy o tem — rzekła po chwili.

— Dla czego?

— Nie mam do tego prawa.

— Ależ czy pani, oraz jej narzeczony, nie uważacie zamachów nihilistycznych za prawdziwe zbrodnie, a nawet za błędy, które opóźniają tryumf sprawy?

— To prawda.

— No więc?

— My staramy się zapobiedz gwałtom, ale jeśli mimo naszej woli dokonywują się czasami, to przyjmujemy za nie całą odpowiedzialność.

— A czy pani stałaby się narzędziem takiego zamachu?

Jasno-zielone oczy Rosjanki przysłoniły się mgłą, mimo to spoczywały one na twarzy markiza z wyrazem okrutnej rezolucji. Twarz jej przybladła jeszcze bardziej. Nie odpowiedziała nic.

— Niechże pani odpowie mi śmiało — rzekł Hubert z uśmiechem gorzkim i wyzywającym. — Czy pani nie ma do mnie zaufania.

Wstrząsnęła głową przecząco.

— W takim razie milczeniem swojem daje mi pani do zrozumienia, że gdyby partja, wiedząc o stosunku pani z hrabiną, uznała panią za odpowiednią do zabicia hrabiego i włożyła pani rewolwer do ręki, to w takim razie...

Sonia przerwała Hubertowi okrzykiem przerażenia. — A jednak nie dodała ani jednego słowa.

Markiz, nie kończąc zdania, patrzył na nią z surowym i pogardliwym smutkiem. Panna Kaweczin wytrzymała to spojrzenie, zanadto zajęta swemi myślami, by się dla tego rozgniewać lub zawstydzić.

W końcu przemówiła:

— Niech mię pan posłucha, markizie de Brénaz. Zaproponuję panu coś, ale niech mi pan przysięgnie, że czy przyjmiesz czy nie, nie powiesz o tem nikomu na świecie.

**(Ciąg dalszy nastąpi)**

kiem; jeśli mu nie pomogą, to ich zabije, bo dość mu tego żebraczego życia w ciężkiej pracy. Więc Rudy i Bogdanowski zgodzili się nakoniec na to żądanie; termin kradzieży naznaczył Paweł, wybrał piątek, jako przeddzień dnia wypłaty robotników fabryki, a nastawał koniecznie na to, aby kradzież doszła do skutku jeszcze przed Nowym Rokiem, bo koniecznie pieniędzy potrzebuje. Przed wyprawą na kradzież wszyscy trzej wypili w pomieszkaniu Pawła dla odwagi butelkę wina, fundowanego przez Pawła.

Ciekawe też, że Rudy podczas aktu kradzieży, ustawiony na wedecie naprzeciw fabryki (w ulicy Hofmana), zemknął ze swego posterunku; po kradzieży „operatorzy“ znaleźli go w tej ulicy na przeciwnym końcu — zdala od punktu operacyjnego. Gdy z łupem wrócił Paweł do domu (Rudy i Bogdanowski powrócili dopiero za kwadrans) począł grać na fortepianie i śpiewać, aby sąsiedzili wiedzieli, że tego wieczora był w domu. Gdyby potem przyszli jego komilitoni, zawołał: „No teraz jestem śpiewakiem, będę królem tenorów!“

Przewodniczący (prezydent Przyłuski) pyta Bogdanowskiego: A właściwie dlaczego?

Pogd.: Bo miał już pieniądze.

Przew.: No, to byłoby bardzo niebezpiecznie, gdyby wszyscy wielcy śpiewacy taką jak Paweł Podrucki szli drogą do sławy...

Co do kwestji korzyści z zdobyczy, przed kradzieżą była mowa o „podziale“, a po kradzieży Paweł mówił, że „teraz o podziale“ mowy być nie może. W tydzień po kradzieży Paweł wysłał Bogdanowskiego do warsztatów Wczelaka, do pewnego werkmistrza, aby zasięgnął języka, przeciw komu skierowują się podejrzenia o popełnienie kradzieży. Rezultat tych „węszeń“ był zupełnie obojętny, bo przeciw właściwym sprawcom podejrzeń nie było.

Bogd. opowiada dalej, że w styczniu, kiedy Paweł miał wyjechać do Wiednia, jakaś służąca przyniosła dla Pawła list z kwotą 2000 złr. Paweł mówił, że pieniądze te pochodzą od „pewnej osoby na kształcenie się w śpiewie“. Co do Bazylego Podruckiego, to Paweł mówił Bogdanowskiemu: „Bazyli wie o kradzieży, ale ja go wykiwam (wywiodę w pole) i powiem teraz, że to kto inny kradzież popełnił.“ Gdy Paweł wyjechał (rzekomo do Medjolanu), Bazyli nie zastawszy go już we Lwowie, dziwił się i oburzał, że „brat się nie pożegnał“, a także i Antoniemu Rudemu się wygrażał, zły, że nic z łupu nie dostał. Co do zakopania 6000 złr. na Wysokim Zamku Bogdanowski stwierdza, że Bazyli o tem zakopaniu nie wiedział. Po wyprowadzeniu się z dawnego mieszkania Podruckiego, Bogdanowski dane sobie do przechowania 1700 złr., ukrył w miejscu ustępowem tej kamienicy, w której z Pawłem mieszkał. Pieniądze te spoczywały w tem „bezpiecznem“ miejscu przez półtora miesiąca. Z temi pieniędzmi wybrali się Antoni Rudy z Bogdanowskim do Ameryki. Z Hamburga napisał Bogdanowski do policji wiedeńskiej, prosząc o zwrócenie uwagi na „dwóch łotrów i zbrodniarzy“, którzy się dopuścić mieli jeszcze w roku 1885 jakiejś strasznej zbrodni, tj. na Bazylego i Pawła, z podaniem ich adresów. Zapytany o ową zbrodnię na rozprawie, odpowiada Bogdanowski, że Paweł opowiadał mu, iż Bazyli między r. 1885 a 1887 w swem mieście rodzinnem Białobożnicy zamordował żandarma, jakąś kobietę o 2 złr. i jakąś żydówkę, a to wszystko uszło mu dotąd bezkarnie. Więc Bogdanowski chciał, aby policja miała obydwóch na oku i przyrzekał jasno napisać, gdy już będzie poinformowany wyczerpująco (to jest, gdy stanie już na ziemi amerykańskiej). Na dowód, że Bazyli skłonny jest do morderstw, opowiada Bogdanowski, że gdy się wybierał na ową zmyśloną kradzież do Kołomyi, Bazyli pouczał go, jak się ma obchodzić z tymi, którzyby mu chcieli przeszkadzać, a więc jak w celu uduszenia chwytać za gardło itd. Między spólnikami kradzieży u Wczelaka była specjalna nomenklatura dla banknotów; piątka (5 złr.) nazywała się ołówkiem, dziesiątka pół rysunkiem, a setki i tysiączki rysunkami.

Opowiada też Bogdanowski, że Paweł Podrucki przywiózł pewnego razu ze Lwowa do Wiednia łopatę bez trzonka; chciał bowiem struć morfiną Antoniego Rudego nad brzegiem Dunaju, a następnie zwłoki za pomocą owej łopaty, zatkniętej na laskę, zagrzebać.

Obrońca dr Solański do Bogdanowskiego. Dlaczego pan nie wspomniał, że przed kradzieżą byliście z Podruckim u Wczelaków, dopasowywaliście klucze i sztechery, a Paweł nie radził kraść jeszcze? Dalej czemu pan nie mówił, że Pawłowi oddał pan klucze przygotowane — na długo jeszcze przed kradzieżą? Wszak to bardzo ważne.

Osk. nie przypomina sobie, czy to w śledztwie pominął.

Z dalszych pytań dra Solańskiego (obrońcy Pawła Podruckiego) wymierzonych Bogdanowskiemu, wychodzi na jaw, że Bazyli Podrucki we Lwowie w kryminale podburzał współwięźniów przeciw Bogdanowiczowi, aby z nim nie przestawali. Wyjawia się też, że Bogdanowicz pisał do ksieni Columby list pełen oszczerstw na Pawła, że Paweł to podlec, kameleon, niegodzien podania mu ręki. (Pan obrońca robi wyrzuty Bogdanowskiemu za to, że on tak spotwarzał tego, który mu dawał pomieszkanie i wikt).

O 7 rozprawę odroczono do wtorku. *(rs.)*

# ZE SWIATA.

### Głos Amerykanina o Chińczykach.

Sławny pisarz amerykański Bigelow umieścił w jednym z dzienników angielskich artykuł, w którym prostuje niejedną fałszywą wiadomość, podawaną o Chińczykach przez prasę europejską, i wyraża się o nich wogóle bardzo przychylnie. Przytoczymy kilka szczegółów.

Z każdego podręcznika niemieckiego o Chinach można się dowiedzieć, że nie ma na świecie narodu niechlujniejszego od Chińczyków. Bigelow zaś pisze, co następuje: „Podczas mojej pierwszej podróży z Hong Kongu do San Francisco, okręt nasz miał na pokładzie 2000 Chińczyków, a kapitan zapewniał mnie, że są oni schludniejsi i sprawiają daleko mniej kłopotu, niż 20 Irlandczyków. W roku 1898 mieliśmy na okręcie około 1500 Chińczyków, powracających z Singapore do Hong-Kongu, a zachowywali się oni tak przyzwoicie i spokojnie, że pasażerowie biali domyślali się zaledwie ich obecności. Gotowali oni sobie swe pożywienie na własny swój sposób, sypiali ne własnych tapczanach, utrzymywali pokład w zdumiewającej czystości i wystrzegali się wszelkiego hałasu. W tym samym roku jechałem na wspaniałym parowcu linji „Express“ z Jokohamy do Vancouver. Okręt wiózł około 1000 Chińczyków, których po ich przybyciu do Kanady poddano dezynfekcji. Środek to śmieszny, zdaniem kapitana i tych, którzy znają Chińczyków. Jeżeli dezynfekcja emigrantów ma wogóle sens jakikolwiek, to nie na wybrzeżach Pacyfiku, lecz co najwyżej w Nowym Jorku, lub Montrealu, gdzie wylądowują biali Europejczycy“.

„Chińczycy — opowiada dalej Bigelow — są najlepszymi kolonistami na kuli ziemskiej, dzięki zdumiewającej zdolności znoszenia najskrajniejszych warunków temperatury. „Gdy Peiho pokryje się grubą warstwą lodową i kanonierki europejskie uwięzione są pod Tientsinem, gdy wiatr z pustyni mongolskiej przynosi mróz trzaskający, gdy wszystko otula się w futra, i długie karawany wielbłądów z tamtej strony wielkiego muru sprawiają wrażenie figur zamrożonych — kulis chiński w lekkiej swej odzieży bawełnianej pracuje od rana do nocy, lub siedzi przy swym towarze, obojętny na zimę syberyjską. O tej samej jednak porze roku, w Kantonie pod słońcem zwrotnikowem Chińczyk wprawia w zdumienie Europejczyka wytrwałością i energją swej pracy. Zima i lato klimat podzwrotnikowy i mróz z pod bieguna — wszystko to zdaje się być obojętnem dla Chińczyka. Przypatrywałem się Chińczykom, jak wsuwali węgle w paleniska parowozów — w lipcu i sierpniu w Singa-pore i Hong-Kongu, albo zimą w Kanadzie i Korei, w Ameryce południowej przy ujściu Orinoka i na morzu Czerwonem. Gdy człowiek biały kuli się od zimna lub mdleje wskutek upału, Chińczyk biega swobodnie z ciężarem na plecach i śpiewa sobie pod nosem, dziwiąc się, że dla innych życie nie jest tak lekkiem, jak dla niego“.

Drugą zaletą Chińczyka jest ogromna pracowitość. Nie gardzi on żadną pracą i robi majątek nawet tam, gdzie zdaniem białego robota wcale się nie opłaca. „Spotykałem przed 25 laty w Kalifornji często Chińczyków, kopiących złoto na placach wyczerpanych i opuszczonych przez Europejczyków i ludzie żółci gromadzili bogactwa przy zajęciach, pogardzonych przez wychodźców z zielonej Irlandji. Oficerowie naszej armji, stojącej załogą na dalekiej Północy, opowiadali mi, że bez pomocy Chińczyków musieliby wykonywać sami wszystkie prace domowe — Chińczyk hodował tam warzywa, gotował obiad, usługiwał do stołu i woził dzieci na spacer“. W Stanach Zjednoczonych, mimo prawa, zakazującego emigracji z Chin, nie ma już miejscowości, w którejby nie było przynajmniej jednego Chińczyka. „Mamy więc kolonizację, zwalczaną energicznie przez rząd, pozbawioną wszelkiego poparcia ze strony rządu chińskiego, a mimo to posuwającą się powoli lecz stale i niepowstrzymanie na drodze zdobyczy przemysłowej. Zresztą szukają oni pracy nietylko w Stanach Zjednoczonych. Spotykamy ich zarówno w Indjach Zachodnich, jak i w Kanadzie. Stanowią oni załogę parowców angielskich i amerykańskich, krążących po Oceanie Spokojnym, począwszy od spiżarni kucharza okrętowego, a skończywszy przy piecu palacza. — „Lloyd północno-niemiecki“ utrzymuje w swych podróżach z Bremeny do Szanghaju pralnię chińską i palaczy chińskich i gdyby nie obawiano się protestu ze strony parlamentu, to cała załoga okrętowa składałaby się z przedstawicieli rasy żółtej“.

Można z tych szczegółów osądzić, co się stanie, gdy Chiny otworzą się dla kultury zachodniej i nie jednostki, jak obecnie, lecz cały 400 miljonowy naród chiński nauczy się pracować intensywnie.

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** Dziś w środę Rufina, męczennika i Grzegorza III, Papieża; we czwartek Saturnina, męczennika i Illuminaty; w piątek Andrzeja, apostoła i Maryny, panny.

**Kalendarz myśliwski.** W listopadzie wolno polować, na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W listopadzie ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 17, zachód przypada o godz. 3 minut 42: długość dnia godzin 8 minut 25

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada dnia 29 o godz. 6 minut 35 wieczorem.

**Stan powietrza.** Dnia 28 go listopada o godzinie 7 rano, barometr 739 9 termometr — 0 6 wilgotność 92%, wiatr wschodni. 3.

## Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę, 28 b. m. „Dom otwarty“ kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (ceny do połowy zniżone).

We czwartek, 29 b. m.: „Kordjan“, poemat dram. J. Słowackiegp w 10 obrazach.

W sobotę, 1 grudnia: „Blagierzy“, kom. w 4 aktach M. Bałuckiego (nowość).

W niedzielę, 2 grudnia: „Blagierzy“, kom. w 3 aktach M. Bałuckiego.

Na listopadową rocznicę przysyła nam przyjazny naszemu dziennikowi, ks. Stefan Wawro, kapelan Wizytek Wileńskich w Wersalu pod Paryżem, ustęp wyjęty z miesięcznika „Wiara“, redagowanego w swoim czasie przez polskich kapłanów-emigrantów, a zawierający wzruszające informacje o życiu jednego z tych Polaków, których postacie świecić powinny jasnym blaskiem w pamięci przyszłych pokoleń i być przekazywane z czcią przyszłym czasom.

Tetmajerowego pióra godna jest ta postać, której życie opowiada nam czcigodny ks. Wawro prostemi słowami, a jednak wyciskającemi łzę wzruszenia.

Ksiądz Józef Maciej, Ambroży Stankiewicz urodził się w Wilnie r. 1782. Kończył nauki szkolne, gdy z orężem Bonapartego błysnęła nadzieja dla Polski. Imię Napoleona i Dąbrowskiego doszło do młodzieży szkolnej, która zrozumiała to wszystko, co się z temi czarownemi imionami łączyło. Prosto więc z ławki szkolnej pobiegł nasz Józef r. 1809 do szeregów napoleońskich, gdzie jako porucznik w II pułku ułanów pozostawał aż do kampanji r. 1812. Rozbitki wielkiej armji ciągnęły na Wilno drobnemi oddziałami, nie mogąc już stawiać oporu zwycięskim Moskalom. W górach więc Ponarskich pod Wilnem dostał się porucznik, Józef Stankiewicz do niewoli.

W kilka dni doszła wiadomość do rodziny Józefa, natenczas w Wilnie mieszkającej, że tenże w tem mieście w niewoli pozostaje. Robiono starania i pozwolono rodzinie widzieć się z Józefem. Odwiedziny powtarzały się, aż dnia jednego dosyć łaskawy nań moskiewski jenerał, oświadcza, że pozwoli mu mieszkać w domu rodziny, byle tylko dał słowo honoru, że z Wilna nie ujdzie i co dnia do kontroli na odwach się stawi. I wiele dni takich ubiegło, a Józef co dnia meldował się jenerałowi. Ale dnie te jednak w rodzinie nie próżno schodziły. Józef rozważał przeszłość, spoglądał w przyszłość i powziął postanowienie.

Dnia więc jednego stawia się przed jenerałem i oświadcza mu, że już po raz ostatni dotrzymuje słowa i więcej tu już nie przyjdzie. — A to co? pyta zdziwiony jenerał. Zostaję księdzem, — wstępuję do seminarjum św. Jerzego — odpowiedział nasz Józef. Zgoda — odrzekł po chwili jeszcze więcej zdziwiony jenerał — i Józef przestał być jeńcem wojennym. Zrzucił tedy mundur ułański, by oblec sutannę klerycką. Żołnierz obywatel, poszedł się uczyć, by zostać kapłanem obywatelem. Po huku dział i strzałach, jakie grzmiały sławą wielkiej armji Napoleona, teraz żołnierz jej skrył się w ciche mury, by pracować i słuchać dzwonka na modlitwę. W spokoju ubiegały mu lata w seminarjum wileńskiem. Tak jest, w spokoju; ale czy wiedeński zjazd monarchów, wylądowanie z Elby Napoleona i huk dział z bitwy pod Waterloo nie mąciły mu pokoju i nie elektryzowały dawnego żołnierza, to już w tajnikach serca jego na zawsze pozostało.

W lat 4 po kampanji na Moskwę, nasz porucznik wyświęcił się na kapłana, przyjąwszy w r. 1816 święcenie z rąk miejscowego Biskupa. Pierwsze dwa lata kapłańskie spędził na kapelanji przy biskupie Marciejowskim w Ordominie. Następnie osiadł na probostwie w Adamowicach w Augustowskiem, gdzie pełniąc z zapałem obowiązki pasterskie, doczekał się nocy listopadowej r. 1831. — Na odgłos „do broni, za niepodległość“ i okrzyk: „precz z Mikołajem“ zadrgało serce w dawnym legjoniście i napoleończyku — i stanął w szeregu, jako kapłan bojowy.

Nieulękniony żołnierz, dziś kapłan, śmiało z krzyżem wiódł braci do walki. Ani na chwilę nie opuszczał szeregu, dzieląc losy bojowników, a po wzięciu Warszawy, za tysiącami swych braci pociągnął na zachód, — gdzie Francja. Pociągnął na tułactwo, w gościnę do tych, z którymi kiedyś pod jednym bojował sztandarem. Na ziemi francuskiej, w tęsknocie za krajem, wśród równie nieszczęśliwej braci, zaczął ks. Józef życie wyczekiwania, nadziei, zawodu, boleści i palenia się na ofiarze, które się zowie życiem polskiego tułacza. Jako kapłan, szukał życia i wytrwałości w tej doli u stóp ołtarza, skąd i unosił go dla swych współbraci.

Do roku 1848 nieprzerwanie pełnił obowiązki kapłańskie przy kościele parafjalnym w Meaux. — Zerwała się burza europejska; pioruny rewolucyjne zewsząd waliły w trony. Mickiewicz przepowiada Francji drugą epokę Napoleońską, a sam chwyta sztandar polski i w świątyni Piotrowej bierze błogosławieństwo dłoń od Piusa IX.

Pius IX błogosławi sztandarowi legjonu polskiego — tradycja legjonów polskich wznowiona, a nasz dawny żołnierz Dąbrowskiego spieszy teraz do legjonu Adama. Ks. Józef, starzec blisko 70 letni, idzie z oddziałem ochotników jako kapelan. Rzeźko przebiega Francję, której lud i mieszkańcy wszędzie naszych wówczas okrzykami sympatji i życzeń przyjmowali. Występowały wojska nawet i witały wszędy. Przybyli nasi do Chalons. Legjoniści uroczystość przyjęcia, idąc dawnym dziadów przykładem, rozpocząć chcieli od Mszy świętej i nabożeństwa. Ks. Józef, jako kapelan, miał je odprawić.

Więc, wedle praw kościelnych, prosi władzę duchowną i udaje się do miejscowego biskupa, w celu wyjednania sobie pozwolenia na odprawienie Mszy św. i nabożeństwa.

Staje więc przed biskupem i oddaje mu swoje dokumenty. Biskup wita go jako Polaka z całą serdecznością — pyta, przegląda papiery i wyczytuje w nich: „żołnierz napoleoński!“... Na osiwiałym pasterzu robi to jakieś wrażenie — spogląda ks. Józefowi w oczy, pyta się znowu, uśmiecha, nakoniec wyciąga doń ze łzami w oczach ręce i poznaje...

Poznaje dawny pułkownik swego porucznika... Uściśnęli się starcy. Obaj żołnierze wielkiej armji — dzisiaj kapłani; przypominają sobie pamiętny dla nich dzień, gdy w Moskwie obaj razem przy kwaterze cesarza Napoleona pełnili służbę! Dawniej pułkownik dawał rozkazy swemu porucznikowi — teraz biskup daje pozwolenie odprawiania Mszy św. kapelanowi polskiemu...

W dniu 24 lutego 1866 r. ks. Józef Stankiewicz, jako 74-letni starzec, odprawiał 50 letni jubileusz kapłański w kościele św. Wincentego à Paulo w Paryżu i „ściskał głowy“ niezliczonej rzeszy Polaków i wygnańcom z roku 1831 i 1863...

* **Ks. arcyb. Bilczewski** przybył wczoraj wieczorem ze Lwowa do Krakowa.

* **Pobożne kłamstwa.** Świstki, wydawane przez p. Krotoskiego dla agitacji za jego kandydaturą a redagowane (!) rzekomo przez stolarza Ligęzę i maszynistę Stróżyńskiego zawierają taki ocean kłamstw, że doprawdy śmiało konkurować mogą z „Naprzodem“. Nie aby czynić zaszczyt odpowiedzi elukubracjom, za które ubodzy na duchu i mało piśmienni redaktorowie najmniej są odpowiedzialni, ale dla napiętnowania świadomej perfidji i niegodziwej nieuczciwości, z jaką pobożni opiekunowie tych „redaktorów“ usiłują „per fas et nefas“ zdobyć głosy kandydatowi służby dworskiej, wystarczy przytoczyć kilka na chybił trafił wyjętych przykładów.

Kłamstwem jest, jakoby redaktor naszego dziennika przyrzekł delegatom rady stronnictwa katolicko narodowego, że kogokolwiek „stronnictwo katolicko narodowe“ i „Koło mieszczańskie“ postawi, on tę kandydaturę poprzeć będzie. Odwołujemy się do osobistej uczciwości i prawdomówności pp. prof. Czerkawskiego i adw. Olearskiego, aby temu zadali kłam i stwierdzili, iż redaktor „Głosu Narodu“ wyraził jedynie nadzieję, że do solidarnego postępowania pomiędzy grupą antysemicką a grupą katolicko narodową przyjdzie, i że pragnie tego gorąco. Że ta nadzieja się spełnić nie mogła, winno temu tylko nielojalne postępowanie grupy katolicko-narodowej i p. Krotoskiego, którzy raz dawszy rękę na zawarcie kompromisu, zerwali go niegodnie. Nadto zawiadomił równocześnie p. Ehrenberg pp. Czerkawskiego i Olearskiego już wówczas, że antysemici chcą popierać kandydaturę Ptaka i że jedyną przeszkodą jest to, iż Ptak wówczas żadną miarą na kandydowanie zgodzić się nie chciał.

Kłamstwem jest, że Ptak rozpijał w swoich karczmach chłopów przed wiecami kompromisowymi, bo w owych dniach wyjechał nawet za swoimi interesami do Lwowa. Kłamstwem jest, jakoby ktokolwiek i gdziekolwiek chciał wypędzić p. Krotoskiego laskami; lud oczywiście nie chce go mieć posłem, ale dotychczas nienawidzieć go nie miał powodu. Dopiero obecnie chyba zemścić się na nim może haniebna i nikczemna metoda walki jego zwolenników.

Kłamstwem jest, jakoby po zerwaniu kompromisu przez pp. Wicherkiewicza, Czerkawskiego i Roztworowskiego pod pretekstem owego rozpijania chłopów, p. Ehrenberg „zaczął proponować nowe wsi na zgromadzenia“. Znowu niechaj osobista uczciwość i prawdomowność tych trzech panów stwierdzi, że partja antysemicka oświadczyła, iż zostawia wybór wszystkich pięciu wsi klerykałom i że zgadza się, aby tylko im aż do ostatniej chwili wiadomo było, gdzie się zgromadzenia mają odbyć.

Takich kłamstw jak te trzy jest w tych świstkach cały ocean. Szkoda czasu zajmować się niemi. Jak zaś ohydną jest metoda walki z kandydatem włościańskim, niech świadczy ten przykład. Oto, co czytamy w klerykalnym świstku:

„Co do p. Ptaka, kreatury p. Ehrenberga, wiemy tylko tyle, że jest wydawcą „Obrony ludu“, że ma karczmę i młyn, że spekuluje na dostawach i na dzierżawie myt, a dla dekoracji nosi sukmanę. Sukmana jego zadziwia samego Ehrenberga, który pisze, że chociaż Ptak ma wielki, kilkadziesięciotysięczny majątek, chociaż jest właściwie przedsiębiorcą, kapitalistą, dzierżawcą i karczmarzem, chociaż inteligencją i sprytem wyrósł o wiele ponad swoich braci, chociaż jednem słowem nie ma w duszy nic chłopskiego, to jednak dla dekoracji nosi demonstracyjnie sukmanę. Widać, że nie bardzo mu ona dobrze leży na pańskim grzbiecie, kiedy tak na nią zwracają uwagę. Przypuśćmy nawet, że p. Ptak czuje po ludowemu, aczkolwiek różnie mówią o jego spekulacjach i poddzierżawianiu myt, przypuśćmy, że jest szczerze po katolicku usposobiony, o czem z jego „Obrony ludu“ nie mogliśmy się dostatecznie przekonać, przypuśćmy, że... ma dużo dobrej woli, to jednak nie sądzimy, aby p. Ptak potrafił coś zrobić w parlamencie“.

Na taki sposób pisania — jedyną odpowiedzią jest bezgraniczna pogarda. Jeżeli pobożny i katolicki p. Krotoski uważa, że podobne pisanie godzi się z jego sumieniem, to w takim razie nie wiemy, co mamy myśleć o tym jego katolicyzmie! Nazywa się Ptaka „niby chłopem“, sukmanę jego przedstawia, jako maskaradę, „demonstrację“ — mniejsza o to, to ubliża tym tylko, co tak piszą i ośmiesza ich wobec wszystkich. Co jednak znaczą słowa: „różnie mówią o jego spekulacjach i poddzierżawianiu myt...“ Takie półsłówka są szczytem bezeceństwa w walce publicystycznej, i godne są żydów a nie katolików.

W porównaniu z temi półsłówkami, daleko już uczciwszem jest jawne rzucanie oszczerstw, jak to czynią socjaliści. Nie chcieliśmy im dotąd czynić zaszczytu, aby na te oszczerstwa odpowiadać. Skoro jednak klerykalni zdystansowali socjalistów w nieuczciwem prowadzeniu walki, zrobimy klerykałom jutro ten wstyd, że tym, co czynią wyraźne zarzuty, w jutrzejszym numerze otwarcie i jasno odpowiemy. Jak na tem wyjdą ci, na których pół słówka odpowiedzieć można tylko pogardą, to osądzić będzie już rzeczą wyborców.

* **Otrzymujemy następujące pismo:** Szanowny Panie Redaktorze! Donoszę Panu, że w dniu 29 listopada odbędzie się o godzinie 11 przed południem uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu z 1830—31 roku, na które zaprasza liczne grono słuchaczy Wszechnicy Jagiellońskiej wszystkich mieszkańców miasta Krakowa. Mam nadzieję, że zechce Szanowny Pan zamieścić w Swojem piśmie tę wiadomość dla dogodności czytelników. Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy indywidualnie bez grupowania się w oddziały, któreby mogły tamować ruch, każdy w godzinie dla siebie dogodnej, odwiedzą w poważnem milczeniu mogiłę ostatniego wodza w pierwszem powstaniu z 1794 r., aby tam bez mów, ani żadnych demonstracyj złożyć kwiaty.

Do udziału w tej cichej części obchodu rocznicy zapraszamy czytelników pisma Pańskiego w imieniu tego grona młodzieży, które mnie darzy swojem zaufaniem. Pozostaję z poważaniem W. Lutosławski.

* **Zamach na starostę podgórskiego.** W ostatniej chwili dowiadujemy się jeszcze o jednym ważnym szczególe wczorajszego zamachu podgórskiego. Na miejscu zamachu znaleziono trójkątny, ostro zakończony pilnik, którym morderca pchnął hr. Starzeńskiego w piersi. Jak wiadomo, pilnik był również narzędziem, którem Luccheni dokonał swojej zbrodni na cesarzowej Elżbiecie.

Narzędzie zbrodni było zawinięte w strzępek „Naprzodu“, przystający podobno do jednego z numerów tegosamego pisemka znalezionych przy Szczypce.

Ohydny skrytobójczy zamach wywołał w całem mieście niesłychane oburzenie, zwracające się w pierwszym rzędzie przeciwko niesumiennej, nikczemnej agitacji, która, podkopując w nieoświeconych warstwach naszego społeczeństwa zasady etyki i moralności chrześijańskiej, podsyca zarzewie niskich namiętności i złych instynktów tłumu.

Rzeczą dobrze i uczciwie myślących wyborców, jest przez imponujące objawienie swej woli, nakazać milczenie kłamliwym ustom, które zioną nienawiścią do wszystkiego i wszystkiem i skrępować te skwapliwie za połą żydowskiego chałata ukryte ręce.. Jeżeli chęć dokonania tego obywatelskiego czynu będzie kierowała wyborcami, to wszyscy solidarnie oddadzą głosy na kandydata partji narod.-antysemickiej.

Dotychczas jak się dowiadujemy, nie stwierdzono jeszcze identyczności Szczypki ze sprawcą zamachu. Szczypka jednak wikła się w zeznaniach, natomiast są świadkowie, którzy widzieli uciekającego mężczyznę, który wczoraj biegł około 8 wieczorem wzdłuż toru kolejowego pomiędzy Podgórzem a Zakrzówkiem.

Śledztwo sądowe prowadzi radca Katyński.

* **Także legat!** Ze Lwowa donoszą: W nocy z niedzieli na poniedziałek przejechał pociąg odchodzący po godzinie 11 do Czerniowiec, żyda nazwiskiem Mendel Liebster, jak się pokazało, rodem z Komarówki pow. buczackiego. Z listów znalezionych przy denacie dowiedziano się, że leczył się w klinice okulistycznej we Lwowie i że właśnie onegdaj odjechać miał do domu. Myślano więc zrazu, że Liebster przypadkiem dostał się pod koła pociągu; śmierć sprawdzono i zwłoki odesłano z komisarjatu do trupiarni. Tymczasem w ciągu dnia otrzymała policja list pisany przez Liebstera do dyrektora Banku hipotecznego p. Lazarusa z daty 25 b. m.

W liście tym, który p. Lazarus policji do zbadania nadesłał, pisze Liebster, że z rozpaczy musi sobie życie odebrać, chce to jednak uczynić tak, aby wyglądało na przypadek. W liście prosi Liebster dyrektora, aby się zajął jego rodziną, to jest żoną i czworgiem dzieci. Czyni on dyrektora Lazarusa swym „spadkobiercą“ — oczywiście tylko żony i dzieci — i powiada, że paręset złotych rocznie nie zrobi przecie dyrektorowi uszczerbku żadnego. Liebster podpisał się jako „umierający“. W ten sposób p. Lazarus odsyłając list do policji, nie wiedział, że piszący go, już jest nieboszczykiem.

* **O piekarniach w Nowym Sączu** dochodzą nas przeróżne niezbyt apetyczne wieści... Brud i niechlujstwo w nich panujące domagają się wprost pióra Dantego. Rzecz naturalna, że prym wiodą pod tym względem żydzi w liczbie trzydziestu, zaopatrujący miasto w chleb, a chleb w przeróżne rzeczy nie mające nic wspólnego z mąką ani w ogóle artykułami spożywczymi. Możeby władze przemysłowe zechciały odrzucić na bok względy estetyczne i uzbroiwszy swoich wysłanników w stosowny zapas wody kolońskiej, zbadały za ich pomocą przepastne głębiny nowosądeckich żydowskich piekarń. Będzie to czyn prawdziwego miłosierdzia.

* **Oszustwa wobec majestatu śmierci.** Donoszą nam z kół kolejowych co następuje: Temi dniami pogrzebali urzędnicy kolei państw. jednego ze swych kolegów, niejakiego Dittersdorfa, który mimo że był wyznania mojżeszowego, pozostawił po sobie wspomnienie jako przyzwoity i towarzyski kolega. W pogrzebie brali udział wszyscy urzędnicy z p. dyrektorami i naczelnikami na czele i odprowadzili za kirkhof trumnę, która jednak była próżną, jak to stwierdziło kilku kolegów. Paradę pogrzebową urządził kahał dla „głupich gojów“ tylko, bo zwłoki już dzień przedtem wywieziono do trupiarni cmentarnej, aby nieboszczyka, który był trefny, bo chętnie zjadał wieprzowinę, po dokładnem wykoszerowaniu, pogrzebać według rytuału żydowskiego. Powszechne oburzenie zapanowało między urzędnikami, kiedy zobaczyli się tak sromotnie wywiedzionymi w pole. Tak więc potrafią żydkowie nawet wobec majestatu śmierci popełnić oszustwo.

* **Szulerzy przed sądem.** W Berlinie toczy się obecnie sensacyjny proces przeciwko członkom klubu szulerów, którzy zgrywali się w okropny sposób. Główny oskarżony Kayser zeznał, że początkowo klub mieścił się w „Hotelu centralnym“, później przeniósł się do hotelu „Minerva“, gdzie wynajęto trzy pokoje za 600 marek rocznie. Gdy d. 16 grudnia 1898 w jednym z berlińskich dzienników ukazał się artykuł, odsłaniający dzieje wesołego klubu, w którym zwłaszcza jeden z członków, niejaki Wolff, został przedstawiony w czarnem świetle, udali się do Wolffa oskarżeni Schachtmayer i Kröcher, domagając się od niego, aby oczyścił się z robionych mu zarzutów. Wolff dawał wymijające odpowiedzi, zwlekał, obiecywał, aż pewnego pięknego poranku zniknął zupełnie z Berlina. Zeznania Kaysera wykazały, jak olbrzymiemi sumami operowano w lokalu szulerni. Członkowie klubu brnęli w długi, z czem, jak się to zwykle dzieje w takich wypadkach, łączyły się różne brudne sprawki, które dalsza rozprawa wyprowadzi zapewne na światło dzienne. Publiczność berlińska jest bardzo zainteresowana tą całą aferą i z wielką ciekawością wyczekuje końca procesu, który dopiero

zaczyna wchodzić w stadjum kulminacyjnego interesu.

**Dr Ferdynand Weigel**, powołany na posiedzenie Rady przybocznej ministerstwa handlu w sprawie dźwignięcia drobnego przemysłu (Kleingewerbe Förderungsrath), wyjechał na dni kilka do Wiednia.

**Wieczór listopadowy w „Sokole".** Siedmdziesiątą rocznicę powstania listopadowego uczczono w niedzielę dnia 25 b. m. w sposób podniosły i piękny w sali krakowskiego „Sokoła".

Po odegraniu przez orkiestrę „Sokoła" pięknego poloneza „Czołem", wstąpił na estradę inż. Eustachy Śmiałowski.

Prelegent skreśliwszy w krótkich, charakterystycznych rysach przebieg powstania, zakończył wezwaniem do pracy nad uświadomieniem ludu. Zgromadzona publiczność nagrodziła prelegenta hucznym oklaskami. Następnie chór „Sokoli" odśpiewał znakomicie „Pieśń żałobną", słowa Romanowskiego, muzyka Dnieckiego, a następnie pieśni narodowe, których publiczność wysłuchała stojąc.

Z kolei prof. Józef Kurowski w pięknem przemówieniu dał pogląd na stuletnią walkę naszą o wolność, stwierdził, iż mimo wszystkiego dziś więcej jest Polaków, świadomych swej narodowości i kochających ideały narodowe, niż było ich 70 lat temu, zaznaczył potrzebę pracy na niwie narodowej i skończył wezwaniem do druhów Sokołów, iż obowiązkiem ich przodować w tej pracy. W końcu orkiestra „Sokoła" odegrała świetnie symfonję Mercantego „Constanza", oraz Smutnego „Wieniec Polski", przyczem, jak zwykle, tony marsza Dąbrowskiego witano powstaniem z miejsc i grzmotem oklasków. Przemówienie reprezentanta młodzieży, wskutek zasłabnięcia p. Bolewskiego odpadło, wieczór zakończyła alegorja sceniczna Sokolicza p. t. „Bądź błogosławiona".

Scena znakomicie udekorowana przez p. Wolskiego, artystę malarza, przedstawiała wnętrze kopalń nerczyńskich, na tle którego panna Dałębianka, przy akompaniamencie nokturnu Chopina, granego na harfie przez pannę Langhammerównę i na skrzypcach przez p. Ostrowskiego, odegrała z przejęciem rolę wygnańca umierającej w tych strasznych kopalniach. Rzecz kończy się rozwarciem wnętrza sceny; ukazuje się na tle wschodzącego słońca genjusz Polski, wieszczący jej lepszą przyszłość. Cała uroczystość wypadła bardzo pięknie i poważnie, pozostawiając w umysłach widzów na długo podniosłe wrażenie.

**W spisie adwokatów** przyszłorocznego kalendarza prosimy poprawić mylną wiadomość, jakoby adwokat w Rzeszowie pens radca sądowy dr Otto Koppel był żydem. Dr Koppel pochodzi ze rdzennie chrześcijańskiej rodziny. Podobnież nie jest żydem adwokat dr Jan Hoser w Grybowie, ani też dr Szymon Berman i dr Henryk Brandt w Mielcu. Wszyscy ci adwokaci są dobrymi Chrześcijanami i cieszą się zupełnem zaufaniem chrześcijańskiej ludności.

**Egzamin** z rachunkowości państwowej zdali 24 b. m. z odznaczeniem, przygotowani przez p. Romanowskiego kandydaci: Malik Franciszek i Marja Maślaniec.

**Przypominamy**, że na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczek imienia Baranieckiego, odbędzie się w piątek wieczorek muzykalno-wokalny w sali hotelu Saskiego. Początek o godzinie wpół do ósmej wieczorem.

**Z Podgórza** donoszą nam, że handel towarów kolonjalnych pod firmą Kaczmarski i Ska przeszedł w tych dniach na wyłączną własność p. wiceburmistrza Kaczmarskiego. Handel ten, znany z doborowej jakości win węgierskich, zasługuje w zupełności na poparcie chrześcijańskich konsumentów.

**Ślub.** We wtorek dnia 27 b. m. odbył się w Bierzanowie ślub znanego kupca p. Józefa Bulgerta, z panną Anielą Ochońską, córką obywatelstwa.

**Tow. prawnicze i ekonomiczne.** W piątek 30 listopada odbędzie się w auli uniwersyteckiej (Collegjum novum) o godz. 6 po południu dalszy ciąg dyskusji na temat: „O stronictwach na tle stosunków politycznych nowszych państw konstytucyjnych." Zagai prof. Ułanowski.

§ **Czynsz królowej.** W Anglji zachował się jeszcze gdzieniegdzie zwyczaj płacenia czynszu w naturze, zamiast w gotówce. Jednym z takich zabytków przeszłości jest ceremonja płacenia przez City londyńskie czynszu dzierżawnego królowej Wiktorji za pozostające od wieków w dzierżawie miasta, a będące własnością królowej: kawał trzęsawiska w Shropshire tudzież nieruchomość w Londynie zwaną „Kuźnią". Ceremonja odbywa się co rok o tej porze w pałacu sprawiedliwości na Strandzie. Czynsz w naturze składa się z „wielkiego topora i małego toporka", tudzież z sześciu podków z 61 gwoździami. Przedstawiciel City złożył na stole sądowym topory, podkowy i gwoździe, obok zaś umieścił kawał drzewa i wiązkę chrustu. Przedstawiciel królowej „Queens Remembrancer" wziął topór, rozciął nim drzewo, potem ujął toporek i to samo uczynił z chrustem, poczem wyraził przekonanie, iż „czynsz jest sumiennie i dobrze zapłacony". Toporki i podkowy stają się własnością „referee", t. j. sędziego, w którego biurze odbywa się ta ceremonja, gwoździe zaś rozbiera zgromadzona publiczność na pamiątkę.

§ **Halla sławy w Nowym Jorku.** Nazwiska Amerykanów, których popiersia i posągi umieszczone będą w halli sławy w Nowym Jorku, są już wiadome. Na czele stoi oczywiście Washington, dalej Abraham Lincoln, Daniel Webster, Benjamin Franklin, Ulyses S. Grant, Jan Marshall, Jefferson, Longfellow i t. d. Siedmiu mężów stanu, czterech literatów i jeden malarz znajdują się między tymi, którym kollegjum przyznało miejsce w tym panteonie.

§ **Zamordowanie księdza.** W południowej Francji zaszedł w tych dniach wypadek ohydnego morderstwa. Zamordowano ks. Józefa, superjora ochronki w Douvaine w departamencie wyższej Sabaudji. W dniu tym zgłosiło się jakieś indywiduum do ochronki, chcąc rozmówić się z ks. superjorem. Człowiek ów podał, że jest dawnym wychowankiem O. Józefa. Superjor przyszedł, a obcy człowiek prosił go o wysłuchanie spowiedzi. Ksiądz przebrał się i poszedł z przybyszem do kaplicy. Zaledwie jednak weszli do wnętrza, kiedy nieznajomy wydobył z surduta długi nóż i chciał się rzucić na kapłana. Ten jednak uciekł, wołając: „Na pomoc! Morderca!" Ale krwiożercze indywiduum dopędziło go i wbiło mu nóż w plecy między łopatki. W tej chwili przybiegł drugi ksiądz i jeden z robotników, zajętych w kaplicy. Mordercę związano i oddano sądom. Zeznał on, że liczy lat 35, nazywa się Józef Chatenond, i że z powodu złego prowadzenia został z ochronki wydalony. Oświadczył dalej, że należy do grupy genewskich anarchistów, którzy go wybrali do wykonania zamachu. W kieszeni zbrodniarza znaleziono między innymi portret prezydenta Loubeta i jednego z fabrykantów ludguńskich. Nikczemnik nie okazuje żadnej skruchy i żalu za śmierć niewinnego człowieka. Równocześnie prawie przyaresztowano jakiegoś Włocha, który krążył naokoło ochronki. Władze podejrzywają go o anarchizm, do tychczas jednak nie zdołano wydobyć odeń żadnej odpowiedzi. Stan ofiary jest beznadziejny, albowiem nóż przebił płuca. O. Józef liczy lat 70; za zasługi, położone w roli kapelana, otrzymał krzyż legji honorowej, a zeszłego roku Akademja francuska wyznaczyła mu pierwszą „nagrodę cnoty".

§ **Badanie malarji.** Jak wiadomo, uczony niemiecki, Robert Koch, odbył długą podróż po różnych krajach gorących, celem zbadania istoty malarji. — Ostateczne sprawozdanie z tej wyprawy ogłoszone zostało w „Deutsche Med. Wochenschrift", a prof. Koch zaznacza w niem między innemi, że spotkał się niejednokrotnie z malarją w Egipcie; tak np. w Helnanie, znanej miejscowości pobytu dla chorych piersiowych, znalazł prawdziwe ognisko malarji endemicznej. Nadto w Wadi Natrunie, na zachód od delty Nilu, wśród pustyni, również panuje stale malarja. Lekarz sztabu niemieckiego w Kamerunie, dr Kuhn, dokonał szeregu doświadczeń ze szczepieniem surowicy malarji i osiągnął bardzo pomyślne wyniki. Pięćdziesiąt zaszczepionych przez niego osób, zarówno białych jak i Murzynów, nie chorowało wcale w ciągu pory deszczowej w r. 1899 i 1900, gdy wśród nieszczepionych malarja szerzyła się gwałtownie; lecz i ci, po zastrzyknięciu surowicy, wracali do zdrowia.

§ **Adwokatki.** Na mocy uchwały senatu francuskiego, kobiety będą dopuszczane do pełnienia obowiązków adwokatów w sądach francuskich.

§ **Hrabina Bülowowa**, małżonka nowego kanclerza rzeszy niemieckiej, pochodzi ze starożytnej rodziny włoskiej, a jej całkowite nazwisko panieńskie brzmiało: Marja Anna Zoë Beccadilli di Bologna z domu Principi di Camporeale. Rodzina pani kanclerzowej mieszka w Neapolu. Hrabina Bülowowa po raz pierwszy była zamężna za hr. Dönhoffem, w roku zaś 1886 oddała rękę p. v. Bülowowi. W czasie długoletniego pobytu w Wiedniu hrabina zyskała sobie opinję gorliwej filantropki. Jest wytrawną fortepianistką. Przed laty grywała na koncertach z Lisztem na cztery ręce. Zamiłowanie do muzyki odziedziczył w niej ojczym, b. minister włoski Minghetti, znany zwolennik i mecenas sztuki. Hrabina pozostawała także w ścisłej przyjaźni z Makartem, któremu niejednokrotnie pomagała do układania planów wielkich obrazów historycznych.

§ **Klub polski** w Pradze czeskiej otworzył od 1 października r. b. zebrania towarzyskie od 5-ej po południu w lombardzie im. św. Wacława. Klub ten skupiać ma razem nietylko Polaków, mieszkających w Pradze, ale zarazem wszystkich Czechów, sprzyjających idei wzajemności czesko-polskiej.

§ **Dobre określenie.** Niedawno zadano uczniom szkoły St. Mary Redcliffs w Bristolu ćwiczenie o kolonjach angielskich. Pewien obiecujący młodzieniec, przyszły imperjalista napisał: „Afryka jest kolonją angielską. Opowiem wam, jak Anglja zdobywa swoje kolonje: Naprzód wysyła misjonarza, skoro misjonarz znajdzie kawał pięknego i żyznego kraju, wtedy zwołuje wszystkich mieszkańców i powiada: „Módlmy się"; a gdy wszyscy oczy zamkną, on zawiesza flagę angielską".

§ **Chińczycy w Anglji.** W Londynie znalazło się dwóch przedsiębiorców, którzy wpadli na pomysł sprowadzenia chińskich robotników do Londynu i użycia ich w pralniach ręcznych. Pomysł okazał się dobrym. Chińczycy są bardzo zręcznemi „praczkami", a przedsiębiorcy chwalą ich, jako posłusznych, trzeźwych, oszczędnych i pracowitych. Pomieszkanie i wikt otrzymują od przedsiębiorców. Żywność dzienna składa się z pół kilograma mięsa wołowego lub wieprzowego, ćwierć kilograma ryby, pół kilograma chleba i ryżu — i herbaty do woli. Pralnie chińskie robią bardzo świetne interesy.

§ **Były kanclerz Hohenlohe** jest siedemnastym z rzędu „ustępującym" doradcą korony. Oto żyjący jego poprzednicy: v Boetticher, hr. Botho-Eulenburg, v. Köller, v. den Recke, książę Hatzfeld, baron Marschal, v. Bieberstein, dr Gossler, hr. Zedlitz-Trützschler, dr Bosse, v. Hoffman, Berlepsch, v. Lucius, v. Heyden, Scheling i Delbrück. Większa ich część spoczywa na laurach, rozmyślając o pięknej przeszłości. Pan Boetticher jest naczelnym prezesem Szlezwika Holsztynu, p. Hatzfeld ambasadorem w Konstantynopolu, dr Gossler naczelnym prezesem Prus Zachodnich i wreszcie hr. Zedlitz naczelnym prezesem prowincji heskiej.

§ **Międzynarodowy turniej szachowy** odbędzie się w ciągu zimy w Montecarlo. Początek wyznaczono na 1 lutego r. 1901; pierwsza nagroda wynosić będzie 5.000 fr., a udział w turnieju weźmie 12 pierwszorzędnych szachistów. — W ciągu lata zaś ma się odbyć turniej międzynarodowy w Ameryce i to w dwóch miastach: pierwsza część turnieju rozegrana będzie w Nowym Jorku, druga w Montreal. Na pierwszą nagrodę przeznaczono 2.000 dol.

§ **Katastrofa kolejowa.** Wtorkowe londyńskie dzienniki wieczorne ogłaszają telegram z Wheeting (Zachodnia Wirginia), że na linji kolejowej Ohio niedaleko Chesapeaka most kolejowy załamał się pod pociągiem. Wszyscy pasażerowie, w liczbie 200, stracili życie.



## HUMOR.

Metoda i potrzeba.

Życie, to kochane życie powszednie, stwarza często sytuacje, obmyślane pracowicie jako „metody" w laboratorjach znakomitych uczonych.

Oto np. obfitujący w mamonę A. spotyka się z ubogim jak mysz kościelna B., wiecznie cierpiącym na suchoty kieszeniowe.

Po wielu latach niewidzenia przychodzi do zwierzeń osobistych

— Jakże tam ze zdrowiem? — pyta B. — dopisuje?

— Niebardzo. Dosyć do tego, że musiałem stać się wegetarjaninem. A ty?

— Ja —odpowiada B.. wzdychając — ja zdrów jestem, jak ryba, ale pomimo to oddawna już... wege uję...

## Manifestacja narodowa młodzieży.

Staraniem grona słuchaczy Wszechnicy Jagiellońskiej odbędą się dnia 29 b. m. nabożeństwa żałobne za poległych w r. 1830—31 w następujących kościołach:

O godzinie 5 rano u księży Karmelitów na Piasku msza śpiewana w kaplicy z cudownym obrazem Matki Boskiej.

O godzinie 5 30 m. u księży Reformatów na ulicy św. Marka Nr. 1 msza śpiewana; u księży Misjonarzy na Kleparzu cicha msza.

O godzinie 6 u Felicjanek uroczyste nabożeństwo żałobne z katafalkiem; u św. Florjana cicha msza.

O godz. 6 m. 30 u ks. Zmartwychwstańców na ulicy Łobzowskiej cicha msza odprawiona przez prof. ks. Pawlickiego; u księży Paulinów na Skałce msza śpiewana; u Wizytek msza cicha.

O godz. 6 m. 45 u św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej msza cicha. O godz. 7 ej u św. Katarzyny na Kaźmierzu msza cicha; u św. Krzyża cicha msza; u Br. Bonifratrów na Kaźmierzu msza cicha; u św. Mikołaja msza śpiewana; u św. Tomasza cicha msza; u ks. Misjonarzy na Stradomiu, uroczyste nabożeństwo żałobne z katafalkiem.

O godz. 7.15 m. w kościele parafjalnym w Podgórzu, Msza śpiewana (z udziałem młodzieży gimnazjalnej); u św. Józefa, msza cicha, którą odprawi

ks. Swiderski, katecheta szkoły realnej.

O godzinie 7.30 m. u Pijarów, msza cicha; u św. Piotra, msza cicha; u św. Jana, cicha msza; u św. Norberta, cicha msza.

O godz. 8 u Jezuitów na ul. Kopernika, msza cicha; u św. Marka, cicha msza.

O godzinie 9 u Bernardynów, msza śpiewana; u Karmelitanek, msza cicha; u św. Anny, msza śpiewana.

O godzinie 9 minut 30 u Bożego Ciała, msza śpiewana.

O godzinie 11 w kościele Panny Marji uroczyste nabożeństwo żałobne z katafalkiem i kazaniem.

# Z WYPADKÓW DNIA.

Dzisiejsza „Wiener Ztg“ ogłasza terminy, w których mają się zebrać Sejmy poszczególnych krajów koronnych. Wszystkie zbiorą się w ciągu grudnia, a głównem ich zadaniem będzie uchwalenie budżetu krajowego i podatku krajowego do państwowego podatku od wódki. Dochód z powyższego dodatku będzie w przybliżeniu wynosił 19·2 miljony koron. Ile z tego wypadnie na poszczególne kraje koronne, obliczyć się dziś nie da, bo to już będzie zależało od konsumcji wódczanej w każdym z tych krajów. To polepszenie finansów krajowych przyniesie korzyść nawet tym krajom, które obecnie będą miały w tem polepszeniu tylko mały udział, a to dlatego, ponieważ Sejmom krajowym otwiera się na przyszłość szersze pole do uchwalenia podatków, Sejm galicyjski zbierze się 18 grudnia, dalmatyński 10, czeski i dolno-austrjacki 12-go, kraiński 19. Sejmy innych krajów koronnych 17 grudnia b. r.

Arcybiskup praski wydał pismo, w którem przypomina duchowieństwu, że przy ws.elkich obrzędach liturgicznych, odprawianych w kościołach praskich, jest dozwolony tylko język łaciński. Pismo arcybiskupie uważa za niestosowne dodawanie do tekstów łacińskich pieśni liturgicznych czeskich. Prasa czeska jednogłośnie uważa powyższy krok arcybiskupa za politycznie nierozważny, uzasadniając swój pogląd tem, — że arcybiskup wydał swoje rozporządzenie właśnie w chwili, gdy coraz częściej rozlegają się okrzyki: „Los von Rom!“ Obrażenie czeskiego uczucia narodowego łatwo może się przyczynić do przeniesienia tego zgubnego hasła, które dotąd ogarniało tylko Niemców, w szerokie masy ludu czeskiego.

Car, carowa, cały dwór i ministrowie pozostaną jeszcze długo w Liwadji, bo chociaż w chorobie cara nastąpiło stanowcze polepszenie, to jednak rekonwalescencja może potrwać jeszcze nawet parę miesięcy, lekarze zaś orzekli, że przez cały ten czas car musi bawić na południu, w łagodniejszym klimacie. Wobec tego jacht carski „Standard“, który stał w Jałcie na kotwicy, odpłynął obecnie do portu w Sebastopolu, gdzie w każdym razie pozostanie aż do końca stycznia. Biuletyn, wydany wszoraj o godzinie 11 przed południem opiewa: Car przepędził wczorajszy dzień dobrze. O godzinie 9 wieczór temperatura 35·5, puls 66; w nocy car spał dobrze; z rana subjektywny stan i stan sił ogólny zadawalniający; temperatura 36, puls 66“.

Londyńskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało potwierdzenie wiadomości, że Somalisi z Ogaden urządzili powstanie. Podkomisarza Jennera Somalisi podstępnie zamordowali, wszedłszy nocą do jego obozu.

Z Quibec donoszą, że parowiec „St. Olaf“ rozbił się o skały w okolicy Seven Islands i zatonął bezzwłocznie. Cała załoga zginęła

Wybory do Izby deputowanych w Portugalji wypadły na korzyść rządu. Republikanie stracili wszystkie niemal mandaty.

Niemiecki podpułkownik Arnstadt wyruszył na czele niemieckiego oddziału do Wut-singshsien i Nautsaitsnu w celu przywrócenia tamże porządku i ukarania winnych.

Jenerał angielski Clements rozbił pod Rietfontein Boerów, którzy w sile 800 — 1000 ludzi stali pod rozkazami Delarey'a.

Prezydja paryskiej Rady municypalnej i Rady jeneralnej, złożyły Krügerowi wizytę. Krüger udał się niezwłocznie potem do ratusza, gdzie podziękował za zgotowane mu przyjęcie.

W Belgradzie aresztowano pod zarzutem zbrodni obrazy majestatu i sprzeniewierzenia b. ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Gjorgjewicza, Jerzego Gencica.

Rzym nawiedziła wielka powódź. Panteon stoi pod wodą.

## Zamach na Robertsa?

LONDYN 28 listopada. (T. B. K.). Lord Roberts donosi z Johannesburga z datą 26 b. m., że z powodu pogłosek o spisku na swoje życie zawiadomić musi rząd angielski o swojem zdrowiu i bezpieczeństwie. Dnia 16-go kazał aresztować kilku Włochów i jednego Francuza, którzy w dniu 19 b. m. chcieli w kościele Marjackim w Johannesburgu rzucić na niego bombę.

Dzienniki londyńskie domagają się z tego dowodu jak najostrzejszych zarządzeń przeciw cudzoziemcom w południowej Afryce. „Standard“ domaga się wydalenia wszystkich obcych, którzy nie dają dostatecznych gwarancyj spokojnego zachowania się.

LONDYN 28 listopada (Tel. pryw.). Marszałek Roberts domaga się przysłania nowych 50.000 ludzi, celem zastąpienia wojska, stojącego obecnie w polu, a gwałtownie domagającego się powrotu do ojczyzny. Lord Kiczener, który pozostanie w Afryce, zamierza nadać dalszej akcji zbrojnej inną formę. Cała armja angielska ma być rozdzielona na drobne kolumny, któreby ścigały Boerów i rozbijały ich oddziały partyzanckie. Zarazem jednak oświadcza Kiczener, że wojna w tej zmienionej formie potrwałaby lata.

## Wypadki w Chinach.

LONDYN 28 listopada. (Tel. pryw.) Minister Wangwenszao donosi sir Robertowi Hartowi, że cesarzowa-wdowa przez wzgląd na wygody swoje chętnie wróciłaby do Pekinu. Cesarz obawia się jednak spotkania swej straży przybocznej z obcem wojskiem.

BERLIN 28 listopada. (Tel. pryw.) „Towarzystwo flotowe“ otrzymało z Pekinu depeszę, według której pułkownik York zajął d. 18 b. m. Kałgan. Trzy tysiące Chińczyków uszło w kierunku Szensi, jeden bataljon chiński w Kałganie złożył broń.

PRAGA 28 listopada (T. B. K.). Ukonstytuował się tutaj pod przewodnictwem namiestnika hr. Coudenhovego krajowy komitet dla Czech na ósmy kongres międzynarodowy, który się odbędzie w Wiedniu w roku 1901, celem obmyślenia zaradczych środków przeciwko alkoholizmowi.

PARYŻ 28 listopada. (T. B. K.) Nacjonalista dep. Denis wniósł w parlamencie interpelację tej treści, czy rząd francuski znajduje się w tem położeniu, by mógł na podstawie konwencji Hagskiej podjąć się interwencji między Transvaalem, a Anglją.

RZYM 28 listopada. (Tel. B. Kor.) Konsystorz, na którym Papież ma desygnować kardynałów do zamknięcia świętej bramy, odbędzie się dnia 17 grudnia.

LONDYN 28 listopada. (T. B. K.) Rozruchy w kraju somalisów przybierają poważne rozmiary. Kilku naczelników plemion połączyło się przeciw białym. Oddział angielski jest zbyt słaby, żeby mógł stawić skuteczny opór.

### Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

*Kraków 27 listopada.*

Chęć sprzedaży, a tem samem zaofiarowanie zboża wzmaga się w miarę zapotrzebowania gotówki, gdy tymczasem odbyt ani na mąkę, ani na zboże nie polepsza się wcale. W tych warunkach chcąc pozbyć swoje produkty, sprzedający godzili się na drobne ustępstwa, mimo to jednak obroty nie zdołały się ożywić.

Płacono:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | kor. | 8·15 | do | 8·50 |
| „ nowa | „ | —·— | „ | —.— |
| „ czerwona | „ | 8·10 | „ | 8·40 |
| „ żółta | „ | 8·10 | „ | 8·40 |
| Żyto | „ | 7·— | „ | 7·40 |
| „ nowe | „ | —.— | „ | —.— |
| Jęczmień browarny | „ | 6·75 | „ | 7·25 |
| „ na krupy | „ | 6·15 | „ | 6·30 |
| Owies stary | „ | 6.40 | „ | 6·75 |
| Owies nowy | „ | —·— | „ | —·— |
| Rzepak | „ | —·— | „ | —·— |
| Konicz czerwony | „ | —·— | „ | —·— |
| „ biały | „ | —·— | „ | —·— |

Wszystko za 50 kilogramów.

**Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.**

**Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:**

**W Krakowie:** za grudzień 2·70 k., do końca roku 2 70 koron.

**Na prowincji:** za grudzień 3·40 k., do końca roku 3·40 koron.

**Prenumeratorów, otrzymujących dziennik z odnoszeniem, upraszamy o przesyłanie przedpłaty wprost do administracji, gdyż administrac[illegible] za przedpłatę, uiszczaną na ręce roznosicieli, [illegible] powiedzialności nie przyjmuje.**

**Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ mogą abonować „Mody paryskie“ wspaniale ilustrowano pismo dla kobiet, po cenie zniżonej 90 ct. kwartalnie, 3 złr. 60 ct. rocznie.**

**Tymi dniami opuści prasę broszurka p. t.: „Mord w Polnej“, wydana nakładem Redakcji naszego pisma. Oprócz dosłownego tekstu aktu oskarżenia, znajdą w niej czytelnicy dokładny przebieg rozprawy Hilsnera przed sądem w Pisku według notat stenograficznych, oraz portrety Hruzównej, Hilsnera i ważniejsze sceny z toku procesu.**

**Cena broszurki 30 halerzy (15 ct. w. a.), która w razie zamówienia najmniej 50 egzemplarzy naraz, zniża się do 20 halerzy (10 ct. w. a) za egzemplarz. Ze względu na potrzebę należytego uregulowania nakładu, prosimy o wczesne czynienie zamówień, które przyjmuje administracja „Głosu Narodu“.**

## C. k. austryjackie koleje państwowe

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

czył p… zwrote…

**ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.**

### *Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:*

| Godzina | Pociąg | Kierunek i połączenia |
|---|---|---|
| 5.15 rano | pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec | **do Oświęcima**; ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy. |
| .30 | „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca | |
| 35 | „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa | |
| .2 | „ „ „ „ „ „ „ przystanku | |
| [illegible]1 rano | pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa | **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. |
| [illegible]38 | „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | |
| 8.10 rano | pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa | **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów. |
| 8.20 | „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | |
| [illegible]0 rano | pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| [illegible]55 przed poł. | poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz. | **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu. |
| [illegible]09 | „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca | |
| 9.10 | „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa | |
| 9.19 | „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku | |
| 11.00 przed poł. | pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa | **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa. |
| 11.12 | „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | |
| 1.25 po poł. | poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa | **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima. |
| 1.41 | „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | |
| [illegible]50 po połud. | pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| 2.49 po poł. | pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa | **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi. |
| 3.00 po poł. | poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn. | **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia. |
| 3.15 | „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca | |
| 3.21 | „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa | |
| 3.28 | „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku | |
| 6.15 wieczór | pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa | **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza. |
| 6.25 | „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | |
| 7.33 wieczór | pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz. | **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic. |
| 7.48 | „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca | |
| 7.50 | „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa | |
| 7.59 | „ „ „ „ „ „ „ przystanku | |
| [illegible].00 wieczór | pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| 8.48 wieczór | pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa | **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola. |
| [illegible].15 wieczor | pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa | **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. |
| [illegible].25 | „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | |
| 9.30 wieczór | poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa | **do Wieliczki.** |
| 9.41 | „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | |
| 10.20 wieczór | poc. osob. Nr. 25 z Krakowa | **do Żywca.** |
| 10.33 | „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa | |
| 10.38 | „ „ „ „ „ „ „ przystanku | |
| 10.50 w nocy | pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa | **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec. |
| 11.01 | „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | |

### *Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:*

| Godzina | Pociąg | Kierunek i połączenia |
|---|---|---|
| 4.26 rano | pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa | **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż. |
| 4.40 | „ „ „ „ „ „ Krakowa | |
| 6.13 rano | pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku | **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Chabówce od Zakopanego. |
| 6.20 | „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa | |
| 6.25 | „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca | |
| 6.39 | „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec | |
| 6.55 rano | pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa | **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa. |
| 7.40 rano | pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa | **z Kocmyrzowa.** |
| 7.47 rano | poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku | **z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic. |
| 7.55 | „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa | |
| 8.10 | „ „ „ „ 26 „ Krakowa | |
| 8.30 rano | pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa | **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki. |
| 8.42 | „ „ „ „ „ „ Krakowa | |
| 10.12 przed poł. | poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku | **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic. |
| 10.20 | „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa | |
| 10.26 | „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca | |
| 10.40 | „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz. | |
| 10.59 przed poł. | poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa | **z Wieliczki**; |
| 11.15 | „ „ „ „ „ „ „ Krakowa | |
| 1.00 po połud. | pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa | **z Kocmyrzowa.** |
| 1.18 po poł. | pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa | **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa. |
| 1.30 | „ „ „ „ „ „ „ Krakowa | |
| 2.24 po połud. | pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa | **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa. |
| 4.23 po poł. | pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku | **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. |
| 4.30 | „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa | |
| 4.36 | „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca | |
| 4.50 | „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz. | |
| 6 14 wieczór | pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa | **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza. |
| 6 25 | „ „ „ „ „ „ Krakowa | |
| 6.33 wieczór | pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa | **z Wieliczki.** |
| 6.50 | „ „ „ „ „ „ Krakowa | |
| 7.10 wieczór | pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa | **z Kocmyrzowa.** |
| 9.06 wieczór | pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku | **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic. |
| 9.10 | „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa | |
| 9.21 | „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca | |
| 9.35 | „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz. | |
| 9.31 wieczór | pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa | **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa. |
| 9.38 | „ „ „ „ „ „ Krakowa | |

**Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.**

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE, Telef. Nr. 418
wyszła świeżo prześliczna książeczka pod tyt.:

# KLEJNOT

## panien chrześcijańskich

przez **Ks. Józefa Frassinetti.**

Z trzeciego wydania oryginału włoskiego przełożył
**O. Adryjan Osmółowski,**
Zakonu Braci mniejszych.

Cena egzemplarza bardzo ozdobnie oprawnego **K. 1** i **20 gr.** — Na przesyłkę **1** lub **2 egz.** uprasza się nadesłać **40 gr.** — Na przesyłkę 3 egz. lub więcej **70 gr.** — Zamawiający naraz **10 egz.,** kosztów przesyłki nie ponosi. 3154

## Nowe Wydawnictwa

**Księgarni, Składu nut, Wypożyczalni nut i książek, oraz ekspedycji czasopism**

## Z. ZWOLIŃSKI i SPÓŁKA

W KRAKOWIE,
*ulica Grodzka Nr. 41,*

*Drozdowski J. (prof. konserw. krak.)*
**Zarys historji muzyki** w płóciennej oprawie . . . **3. Kor.**
*Przybyszewski St.*
**Na drogach duszy . 5 Kor.**
w ozdobnej oprawie . **7 kor.**
**Sprawa polska w opinji Europy.** — Ankieta międzynarodowa . . . . . . **Kor. 3·60**
**Z za kulis Warszawy. Kor. 3.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniamy odwrotnie za pobraniem. 3603 2 6

Wyłącznie
## NAFTĘ CESARSKĄ
**Kaiseroel Nr. 0**
sprzedaje
**Czesław Śmiechowski**
ulica Mikołajska L. 4.
**Koncesjonowana sprzedaż spirytusu do palenia.** 3649

## Jest do sprzedania

**DOM NOWY,** murowany, o czterech ubikacjach wraz z sklepem i składem węgli, w dobrem położeniu, obok Dębnik. — Wiadomość w Krakowie przy ulicy Rajskiej L. 10 u pani Marchewczykowej. 3647 1 5

**Dnia 25 Września b. r.** na dworcu lub w wagonie pociągu lwowskiego zostało zapomniane **pudełko** z 4 kapeluszami damskiemi i drobiazgami. Biedna kobieta, która swą stratę musi pokryć z zasług, prosi gorąco znalazcę o zwrot takowych i złożenie w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" ul. Jagiellońska Nr. 7. 3646 1 2

## Osoba inteligentna

w średnim wieku, z ukończoną 8 klasą, oraz egzaminem robót, jakoteż znająca krawieczyznę, poszukuje miejsca do dzieci lub odpowiedniego innego zajęcia. Zgłoszenia pod **Z. S.** do Działu inseratów. „Głosu Narodu". 3654 1 3

## Korzystny interes

może mieć każdy, kto kupi **SKLEP wiktuałów** bardzo dobrze się rentujący, w nader ruchliwej ulicy, w bliskości Rynku głównego. Adres poda Dział ins. „Głosu Narodu" pod **L. 3644.** 3644 1 3

## Antoni Schulz
**w Krakowie, ul. Szewska 18**
poleca swe dobre i naturalne
**OEDENBURGSKIE WINA**
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel.
czerw. po 55, 65, 85 „ 1 złr. „
**(w beczkach znacznie taniej).**
3637 1 10

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

# HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 2426

# W. ADAMOWICZA

**W BRODACH** na pograniczu rosyjskiem.

| | | |
|---|---|---|
| 1 funt **„FAMILIJNEJ"** bardzo dobrej . . . . . . . . . . | złr. | 1·40 |
| 1 funt **„MELANGE DE MOSKAU"** w oryg. opasow. najlepsz. . | „ | 2 50 |
| 1 funt **„IMPERIAL"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu . . | „ | 3·50 |
| 1 funt **OKRUCHÓW** z najlepszych herbat kwiatowych . . . | „ | 1·20 |
| **Znakomita KAWA „CEYLON"** 5 kilo franco każdej stacji | „ | 9·— |

Herbata z Brodów.

## Adolf Pion

udziela **lekcyj tańców** salonowych i solowych u siebie w domu i po domach prywatnych.
**Ulica Szczepańska Nr. 9, I-sze piętro** w domu W Prof. Domańskiego. 3092

## Tani sklep chrześcijański
POD KOŚCIUSZKĄ"
**Kraków, ul. Mikołajska I, dom Fritscha**
poleca na sezon jesienny i zimowy:
**Wełny, sukna, flanele, barchany, bluzki gotowe, halki, bieliznę męską i damską**
w wielkim wyborze — po cenach bardzo niskich. 7912 1 25

# Uczeń
znajdzie umieszczenie
w Cukierni Lwowskiej 3638
## J. MICHALIK
ul. Florjańska 45, Kraków.
**W każdą niedzielę i święto sklep zamknięty.**

Polecam niezapalną **NAFTĘ sa lonową** i **Cesarską** z rafinerji Hr. Adama Skrzyńskiego z Libuszy.
**Rozwóz** nafty w dowolnej ilości.
**Abonament** i umowy roczne, jakoteż w beczkach lub kamionkach według umowy. 3636 5 10
**Wielki wybór lamp** po cenach niskich, przyjmuje reperacje lamp i palników. Na składzie wszelkie przybory do lamp. — Latarnie, Świece stearynowe, Oliwa i knotki do oliwy, Mydło, soda, krochmal do prania, Zacherlin, Szware, Szczotki i t. d.
**Hekla** podpałka światowa — **Spirytus do palenia**
poleca Skład Nafty i Lamp
**Jan Erker, ul. Szewska 3, Kraków.**
Zakupuje z klasztorów i kościołów **odpadki ze świec,** po cenie od 60 do 70 kor.. za 100 kilo.
**W niedzielę i święto sklep zamknięty.**

WYBORNA
# Kawa Surowa
„KAMPINAS"
po **1** złr. **20** ct. za **1 klg.,** palona po 1 złr. 60 ct. za 1 klg.
Przy większym odbiorze, t. zn. od 5-ciu klg. w zwyż, o 4 ct. na klg. taniej, poleca 3571 4 12
**ANTONI SUSKI**
W KRAKOWIE

## Pomocnik handlowy

uczciwy, zdolny, znajdzie posadę w handlu korzennym 3612
**M. BORECKIEGO w Tarnopolu.**

**TUTKI**
ze specjalnej bibułki
„ABADIE"
**„PRIMUS"**
są powszechnie uznane 3650
za najlepsze!
Wszędzie do nabycia.
**Fabryka: Lwów, Mickiewicza 2.**

## WDOWIEC

bezdzietny, lat 50 kilka, **urzędnik państwowy,** z pensyą roczną 1.400 złr., **poszukuje** w celu matrymonialnym **WDOWY bezdzietnej** przyjemnej powierzchowności, w wieku mniejwięcej 32 lat. Z pierwszym listem pożądana by była fotografia, którą o wrotną pocztą na żądanie zwróci. O listy uprasza pod **K. L. 16.** do Działu inser. „Głosu Narodu". Rzecz traktowana poważnie i honorowo. 3643 1 3

## Korzystny i Pewny Interes!

**Sprzedam Handel** Win, koniaków, Wódek, Towarów kolonialnych z trafiką i wyszynkiem na kieliszki, w mieście bez konkurencji, lokal tani, urządzenie eleganckie, towar wyborowy.

Potrzebna **pożyczka 3000 złr.** na hipotekę po Banku. — Potrzebna pożyczka **500 złr.** Gwarancja zupełna, na pro cent umówiony. — Wiadomość ul. Kopernika L. 20 w sklepie. 3622 1 4

## Restauracja

z wyszynkiem i trafiką w większem mieście powiatowem, położona na najgłówniejszej ulicy, z obrotem rocznym 15.000 złr., przynosząca czystego zysku 2.500 fl. z powodu słabości właściciela, jest zaraz **do sprzedania** tylko katolikowi. Interes ten może i niefachowiec prowadzić. Potrzebna gotówka 2.500 złr. Zgłoszenia przyjmuje **Szydłowski Jan** w Złoczowie. 3614 2 4

## Kwota 13.200 Koron

na najpewniejszej hipotece, z 5% zabezpieczona, w ciągu 3 lat, pod rygorem egzekucji spłacana, jest za 11.200 kor. do odstąpienia. Wiadomość: **Jan Stryczarski** Kraków, Jagiellońska 7. 3420 3 3

**Kto życzy sobie piwa**
posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu ludzkiego, a przytem posiadającego łagodny i przyjemny smak — niechaj nabywa
w handlu kolonialnym J. F. Fischera
**Kraków, Rynek, Linia A-B**
**Piwo bawarskie** salonowe
11 butelek Złr. 1·20,
1 butelka 12 ct. 3136

**Wolant otwarty,**
**Wolant półkryty,**
**Karetka, Sanki parokonne,**
**Kutczer fajeton półkryty,**
**Bryczka na resorach — i**
**Kilka par szorów i półszorków**
wszystko używane, do sprzedania
**w Magazynie**
RYMARSKO-GALANTERYJNO SKÓRZANYM 3524
## Ludwika Makowskiego
W KRAKOWIE,
**ul. Szpitalna l. 32.**

## Do wynajęcia

w Bronowicach W. pod Krakowem, **realność,** składająca się z domu drewnianego o 6-ciu ubikacjach, stodoły, stajni i ½ morgi ogródka. — Wiadomość u właściciela we dworze. 3646 2 2

## Zamiejscowy uczeń

z inteligentnej rodziny, poszukuje umieszczenia zaraz w handlu korzennym i delikatesów w Krakowie lub na prowincji **jako praktykant.** 3488
Zgłoszenia uprasza przesyłać pod adr.: **Handel** do Działu inseratów. „Głosu Narodu" Kraków, ul. Jagiellońska L. 7.

## C. k. Urząd pocztowy Radgoszcz

poszukuje 3593 3 3
## ekspedytorki-telegrafist.

# M. Niemetz

**Kraków, Sukiennice 30,**
od strony ratusza,
*(Magazyn założony w r. 1873),*
poleca Szanownej Publiczności swój
## ZAKŁAD
**optyczno-mechaniczny.**



Okulary, cwikiery i lornetki damskie w wielkim wyborze, dobiera osobiście lub według wszelkich recept lekarskich, **bez podwyższenia cen.**
Utrzymuję szkła kryształowe i diafragmowe, polecone przez najsłynniejszych okulistów. 3224 11 25
Skład ciepłomierzy lekarskich, pokojowych za okna i t. p.
Wykonuje wszelkie urządzenia **dzwonków elektrycznych.**

## Największy Skład Maszyn do szycia i haftu
# SINGERA
**Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym**
**poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.**
**NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.**
Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej.
Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 3159
**R. PAWŁOWSKI** dawniej **J. IWANICKI.**

Z powodu zmniejszenia fijak...
**sprzedaje:**
## Powóz jednokonny
półkryty, wiedeńskiej roboty, mało używany, w bardzo dobrym stanie się znadujący za **350 koron. Ludwik Ramz...** fijakier w Wadowicach. 3653 1 2

## Osoba inteligentna

**poszukuje posady** KASYERKI do sklepu w Krakowie, może nawet zł... żyć **kaucyę** na żądanie, również przy... łaby posadę jako zarządczyni domu... zamożnych Państwa. Łaskawe zgłoszen... pod **M. T.** Mikołajska Nr. 7, I. piętr... w podworcu u pani **Konlar,** KRAKÓ...
3645 1

## Gorzelnik

znajdzie **zaraz umieszczenie** jako pomocnik. Płaca miesięczna **60 Koron** **Wroński.** — Tarnowiec obok J...
3651 1 1

## Osoba młoda

inteligentna **poszukuje miej...** do samoistnego zarządu domu, go... darstwa wiejskiego lub towarzyst... **O. K. R.** Ruskawieś, RZESZÓW.
3652 1 3

**Sprzedam** z wolnej ręki bardzo tanio dobrze zbudowany **dom parterowy,** murowany, dachówką kryty, o pięciu ubikacjach, w bardzo zdrowej i uroczej okolicy, wygodnie urządzony, z ogródkiem warzywno-owocowym, który może być użyty w razie potrzeby, jako parcela budowlana; w Krowodrzy murowanej Nr. 147 w Krakowie. — Wiadomość na miejscu 3576

## Bardzo ważn...

**System człowiek...**
Życie w miłości i rodz... ju, w całym swoim ok... sie, przedstawione w... anatomicznych ... przez Dra Medyc. Pa... Artusa, Kor. 3
**Książka o małżeństwie** ...
Dra Med Retana z 39 anatomicz. obrazami, Kr. 3 ... do sprowadzenia za nadesł... kwoty albo za zaliczką (5... hl. więcej), tylko prze... **J. SINGER'a Berlin W.** Barbarossastr. 5. 35...
**Tylko w języku niemieck...**

## Biuro pośrednictwa Wł. Lewickieg...

poszukuje **cukiernika** i **kuc...rza,** którzy-by mogli bezzwłocznie ob... prowadzenie cukierni, restauracji i ... wiarni w obwodowym mieście za zł... niem odpowiedniej kaucji na r... lub oddzierżawić. Obrót roczny ... koron. Większa załoga wojskowa ...

## Funt Pierza Gęsi...
**60 centów,**
przesyła kompletnie nowe szare ... gęsie, ręką darte, ½ kilo tylko za 60 ... lepsze po 70 ct., w próbnych 5 kg. ... kietach, za zaliczką **J. Krasa,** Handel pierza **w Śmichowie koło Prag.** — Zamiana dozwolona. 355...

## Sług doborowych

dostarcza konces. **biuro wywiadowcze Hiolskiego w Dębicy,** gdzie drugie nie istnieje, — upraszając dwory i Chlebodawców o rychłe zamawianie przed Nowym Rokiem 1901 r.
3613 2 2

# MONOPO...
## Herbata z Rączk...
wyborna, świeża, wszędzie ... nabycia, a gdzie niema, w...
**Z MAGAZYNU**
## Juliusza GROSSE...
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

# KALENDARZE ILUSTROWANE NA ROK 1901. 3151

Uniwersalny opr. 2 Kor., Misyjny OO. Trapistów 70 hal., Maryański 70 i 60 h., Najś. Rodziny 70 i 50 h., Powieściowy 90 i 80 h., Biurkowy ozdobny 30 h., Ścienny 30 h., Pugilaresowy z kosynierem 30 h., kieszonkowy 24 h., opr. ozdobnie w skórkę 60 h., itp. — **Każdy biorący naraz 10 kalendarzy, otrzyma jako bezpłatną premię b. piękny włoski oleodruk** ²⁸/₄₂ **ctm. duży Serce P. Jezusa** lub **N. Pannę z Lourdes** (całe figury wartości po 1 kor.).— Handlujący ottrzymają odpowiedni rabat.
**Do nabycia w Specjalnym Składzie artykułów treści dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki L. 2**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.